

Prywatne apteki

Czy farmaceutom grozi bezrobocie?

To pytanie stawiają ostatnio coraz częściej pracownicy aptek. Lalkowi może wydawać się nieco dziwne, jako że przyzwyczajeni są uważać zawód farmaceuty za deficytowy. I tak jest w rzeczywistości, ale pomimo wszystko pytanie jest aktualne. Aby na nie odpowiedzieć, należy cofnąć się w przeszłość.

UPAŃSTWOWIENIE

apteki zaczęły się 6 stycznia 1981 roku. Nie miejsce tu mówić o ówczesnych ludzkich dramatach. Dość że młot nie zwał na właścicieli, bo wszyscy trwali w przekonaniu, że to dla ogólnego dobra. Zaraz potem zaczęły pojawiać się bardzo głośne i gwałtowne protesty. Rządowe zalecenia na-

CSRS

Pogoń za demokracją

Tempo zmian w Czechosłowacji przechodzi wszelkie oczekiwania. To co wczoraj było jeszcze oficjalnie „antysocjalistyczne i antypaństwowe” dziś staje się — wyprzedzając często akty prawne — faktem dokonany.

Ministerstwo Oświaty wydało w czwartek zarządzenie zgodnie z którym likwiduje się istniejące we wszystkich — niezależnie od profilu, szkółach wyższych, instytutach marksizmu-leninizmu. W u-

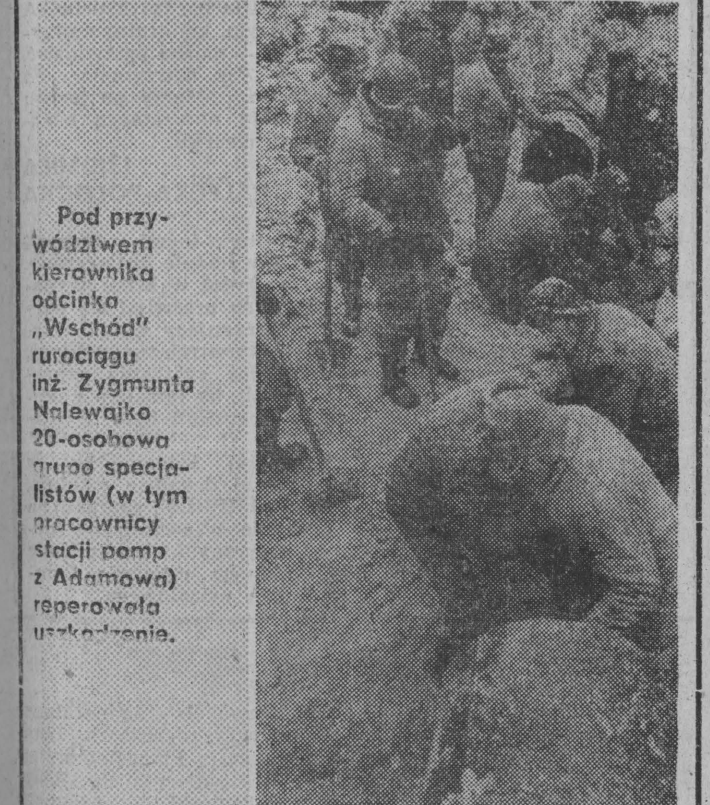
Popłynął gaz

do łomżyńskich mieszkań

Wczoraj, 30 listopada, krótko po godz. 12, w stacji redukcyjnej drugiego stopnia przy ul. Zawadzkiej zapłonęła tzw. pierwsza świeca na łomżyńskim gazociągu. Tym samym zakończono prace związane z realizacją pierwszego, ośmiokilometrowego odcinka tej jednej z najważniejszych obecnie w Łomżyńskim inwestycji.

Gazociąg to jeden z głównych punktów programu wyborczego pól Ziem Łomżyńskich. I sekretarza KW PZPR Mieczysława Czerniawskiego, który powiedział naszym reporterom:

— Widziałem radość na twarzach ludzi, którzy korzystają już z gazu ziemnego. Długość wydatku to także moja osobista satysfakcja. Chciałbym wyrazić głęboki szacunek i uznanie wszystkim tym, którzy pracowali do-



Jak już podawaliśmy, w miniony poniedziałek, 27 listopada, na krótko przed północą w pobliżu Adamowa koło Sieniatycz, nastąpił wybuch ropy z pękniętego rurociągu „Przyjaźń”. Do okolicznych rówów spłynęło ponad 100 ton niebezpiecznego surowca.

Natychmiast przystąpiono do pracy strażnicy z Sieniatycz i Stacji Pomp Nr 1 w Adamowie. Z Plocka przyjechała specjalistyczna brigada Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągu „Przyjaźń”.

Trzeba było wymienić ponad 5 m rury o średnicy średniej. Wczoraj, 30 listopada, ok. godz. 9.30 zakończono prace naprawcze. O godz. 11 rurociągiem popłynęła ropa. Pozostało jeszcze założenie izolacji na rurę oraz zasypanie jej ziemią. Nastąpiło to dziś w godzinach rannych.

(mip)
Fot. ROMAN SIENKO

Spotkania

L. Wałęsy

Przebywająca w Londynie delegacja „Solidarności” z jej przewodniczącym Lechem Wałęsą została przyjęta w reprezentacyjnych pomieszczeniach Foreign Office przez ministra Spraw Zagranicznych W. Brytanii Douglasa Horda.

Podczas rozmów z przywódcą Partii Pracy N. Kinneockiem Lech Wałęsa wskazał m.in. na znaczenie bezpieczeństwa ekonomicznego przekształcenia dokonującego się w Europie. Wschodniej dla stabilności politycznej całej Europy.

N. Kinneock podkreślił, iż jego gość jest człowiekiem o wielkiej energii i na wielkie wyzwanie perspektyw Europy. (PAP)

Wiadomości dnia

M. E. Rakowski w Budapeszcie

□ BUDAPEST — Na zaproszenie przewodniczącego Węgierskiej Partii Socjalistycznej REZSOE NYERSA przybyła do stolicy Węgier delegacja z 34-osobową wicelidą roboczą delegacji PZPR z I sekretarzem KC Mieczysławem F. RAKOWSKIM na czele. Towarzystwo członków Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR LESZEK MILLER.

Wczoraj przewodniczący WPS Rezsoe Nyersa spotkał się z I sekretarzem KC PZPR Mieczysławem Rakowskim.

Spotkanie ministrów

Obrony UW

□ BUDAPEST — W dniach 27-29 listopada 1989 r. w stołecy Republiki Węgierskiej — Budapeszcie odbyło się posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Państwa — Stron Układu Warszawskiego.

Uczestnicy posiedzenia dokonali wymiany poglądów na temat sytuacji polityczno-militarnej w Europie oraz rozpatrzenia perspektyw dalszego doskonalenia zjednoczonych sił zbrojnych państw — Stron Układu Warszawskiego w kontekście decyzji rządu państwa sojuszników o restrukturyzacji sił zbrojnych oraz dotychczasowych rezultatów rokowań wiedeńskich w sprawie konwencji o siłach zbrojnych i zbrojeniach w Europie.

Szczyt po szczycie

MO SKWA — Agencja TASS poinformowała, że zgodnie z porozumieniem na początku grudnia w Moskwie odbędzie się spotkanie przywódców państw Układu Warszawskiego, w czole którego Michał Gorbaczow poinformuje przedstawicieli państw sojuszników o rezultatach rozmów z prezydentem USA George'em Bushem.

Pobyt misji prezydenckiej

□ WARSZAWA — Od spotkania w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpoczęła swój pobyt w Polsce specjalna misja prezydenta USA. Jej przewodniczącym, sekretarzem Stanu ds. Rolnictwa, Clayton Yentel, spotkał się 30 listopada z mł. Krzysztofem Skubiszewskim. Omawiano sprawy związane z pomocą gospodarczą Stanów Zjednoczonych i jej sojusznikom. Stwierdzono, że u podstaw rozwoju współpracy leży umocnienie stosunków finansowych i kredytowych.

Tego samego dnia z grupą przemyślników amerykańskich spotkał się 7. Mieroszewski. (opr. ska)

PIERWSZY kwartał

— ostro w górę, drugi i czwarty — to stabilizacja. Program opóźnienia hiperinflacji nie może trwać dłużej niż 3-4 miesiące, ale będzie bardzo radykalny. Dlatego konieczne będzie przyzwolenie społeczne — powiedział prezes NBP Władysław Baka na konferencji prasowej 30 listopada w Warszawie.

Niezależnie od przebiegu procesów ekonomicznych Bank gwarantuje pełne bezpieczeństwo kont walutowych ludności i respektowanie zasady ich dyspozycyjności.

W przyszłym roku, utrzymanie jeszcze zostanie sklep dewizowy, ale od 1 lipca 1990 r. będzie w nich można kupować prawdziwie podobnie, również za złotówki, natomiast począwszy od 1991 r. — wyłącznie za złotówki.

Z zaskarżeniem napłynęło kilkanaście propozycji utworzenia w Polsce obcych banków, bądź założenia filii banków zagranicznych. Należy się spodziewać, że już w przyszłym roku kilka z nich rozpocznie działalność. Wpiszą się one w krajową sieć kilkudziesięciu banków polskich, w tym prywatnych.

M. Gorbaczow w Rzymie

Podpisanie wspólnej deklaracji

Program, drugiego dnia oficjalnej wizyty Michaiła Gorbaczowa we Włoszech, rozpoczął się od spotkania przywódcy radzieckiego z sekretarzem generalnym WTPK Achille Occhetto. Spotkanie to odbyło się w rzymskiej rezydencji ambasadora radzieckiego, gdzie, na czas pobytu w Rzymie zatrzymał się M. Gorbaczow z małżonką. Następnie rozpoczęło się spotkanie M. Gorbaczowa z premierem G. Andreotti w rezydencji rządowej — Villa Madama oraz rozpoczął się dalszy ciąg wisko-radzieckich rozmów plenarnych, w których brali m. in. udział ministrowie Spraw Zagranicznych obu krajów: Gianni de Michelis i Eduard Szewardnadze. Spotkanie to zakończyło się uroczystym podpisaniem wspólnej włosko-radzieckiej deklaracji do-

Czwartek na Wiejskiej

Wokół zmian w Konstytucji

Przyjęcie ustawy o Funduszu Daru Narodowego

Interpelacje poselskie

Ostatniego dnia listopada ogłoszono, gdzie można będzie dokonywać wpłat i składać dary rzeczowe na Fundusz Daru Narodowego. Ta ważna dla Polski polska inicjatywa sfinalizowana została wczoraj w Sejmie.

Ofiarodawca będzie mógł zastrzec szczególne przeznaczenie daru, a także swoją anonimowość. Działalność funduszu będzie nadzorowana, a okresowo sprawozdania — publikowane. Zajmie się tym rada nadzorcza, którą wspólnie powołają prezydium Sejmu i Senat. Warto o tym powiedzieć właśnie dziś, gdy wciąż padają pytania, co stało się z przedwojennym FON.

Fundusz Inicjatyw Społecznych i gospodarczych premiera Mazowieckiego i fundusz „SOS” ministra Kuronia pozostały w ich gestii; nie zostały połączone z Funduszem Daru Narodowego.

To był pierwszy z tematów.



Jutro w „Gazecie”

— U nas nie przybyło nowych biednych. Są to te same rodziny, tylko jeszcze biedniejsze — zauważa dyrektorka jednej z wiejskich szkół. Tymczasem dożywianie uczniów stało się nie lada problemem.

KTO NAKARMI TE DZIECI?

— niepokoi się nie tylko TPD...
— Ekologia, zdrowa żywność — to zagadnienia wciąż wzbudzające zainteresowanie. Angielskie słowo

PERMACULTURA

oznacza właśnie rolnictwo w obiegu zamkniętym, najbliższe natury. Jego przykładem może być farma prof. Declana Kennedy'ego. Niezwykłe gospodarstwo...
□ Możemy fundować sobie

NASZ PRYWATNY CZARNOBYL

i wpuszczać dym do płuc, możemy też unikać wszelkiego kontaktu z tytoniem. Wybór pozostawiono nam. Sądząc jednak po wieku, w którym sięgamy po pierwszego papierosa, jest on raczej teoretyczny...

Warunkiem tych zmian jest „oczyszczenie przedpola”. Szykuje się zmiana kilkuset aktów prawnych przyznających ulgi, preferencje itp. w kredytach i ich spłatach. Oddadźcie Bank ich będzie udzielał, lecz budżet, który musi na to znaleźć środki.

IMPULS

IMPULS

Powrót do Europy

KOALICJE, ALIANSE, SOJUSZE towarzyszą ludzkości od zarania dziejów, odkąd ukształtowało się życie polityczne. Tylko we współczesnej pierwotnej nie było zapewne koalicji. Mówiono i o tym m.in. podczas spotkania w Klubie Myśli Społeczno-Politycznej „IMPULS” w Białymstoku. Dyskutowano bowiem o szansach i barierach koalicji.

ROZMOWA upłynęła w atmosferze szczerości i sporów, ale również rzeczowości i kultury politycznej. Podkreślano to szczególnie, gdyż Klub „IMPULS” skupia ludzi o różnych orientacjach i poglądach. Taka właśnie pluralistyczna wymiana zdań utrzymana w tonie spierania się wyłącznie na argumentach jest zasadą ściśle przestrzegana przez wszystkich uczestników.

WRÓG MEGO WRAGA

Dr ANTONI BOBRUS, który zajął dyskusję, skupił się głównie na problemie koalicji partyjnej. Zwrócił uwagę na przyczyny, dla których zawierane są koalicje, taktykę partyjną odzwierciedlającą się w tych związkach oraz korzyści, jakie każda z układających się stron chce uzyskać. Uwagę prelegenta nie uszły też takie sprawy, jak kruchość koalicji w systemie socjalistycznym (dotąd zwracano uwagę na zmienność koalicji wyłącznie w systemie kapitalistycznym), wiarygodność koalicji, kompromisy oraz rywalizację w jej ramach. Dr Bobrus wskazał również na zewnętrzne i wewnętrzne elementy kształtowania się polskiego systemu koalicyjnego oraz przewodnią w nim rolę PZPR, a także przyczyny, dla których po wyborach powstała tzw. koalicja odwrócona.

Przyszła koalicja — stwierdził — powinna być zawarta między podmiotami, które stawiają sprawy społeczne, polityczne i ekonomiczne w sposób jednoznaczny i precyzyjny. Liczy więc na koalicję o silnych i jednoznacznych podmiotach.

Nawiązując do stylu wypowiedzi Antoniego Bobrusa, doc. dr ANDRZEJ SADOWSKI zauważył, że koalicja, w wydaniu politologa, jest taka spokojna, nie walcząca, refleksyjna. W rzeczywistości bowiem jest ostra, konfliktowa, zderzeniowa, aczkolwiek — dodał — wszystko zależy od kultury politycznej.

Warunkiem powstania koalicji jest nie tyle może wspólnota polityczna — kontynuował myślenie dr ALEKSANDER ZUCH — co różnice występujące między poszczególnymi grupami. Wydaje mi się — stwierdził — że bardzo często, a szczególnie w naszej rzeczywistości, tworzy się koalicje na „nie”. Stawiam tezę, że cała „Solidarność” jest koalicją bardzo zróżnicowanych ruchów związanych na „nie” przeciw komunizmowi. Stąd też koalicja, jako kategoria polityki, tworzona na „nie” zawsze posiada piętno niemoralności. Dlaczego? Bo wychodzi z zasady wrogu mego wroga jest moim przyjacielem.

Po spotkaniu byłoby o wiele więcej — zauważył dr MARIAN WISNIEWSKI — gdybyśmy spróbowali odpowiedzieć na następujące pytania: jakie są szanse istnienia obecnie koalicji, jakie są elementy jej trwałości i czy przewidujemy zmiany w tym układzie, który się ukształtował?

Tymczasem wracamy do podstawowych, teoretycznych pojęć. Chociaż i to jest konieczne, bo właściwie w tym powrocie do Europy, do wartości kultury śródziemnomorskiej musimy sobie przyswoić pewne elementarne pojęcia, dotyczących w naszym życiu politycznym nie istniejące.

MAŁŻENSTWO Z PRZYPADKU?

Skąd się bierze nieufność do PZPR i komunizmu jako takiego? — zadał kolejne pytanie MIKOŁAJ SAC. Żanin jeszcze Stalin uzyskał realną władzę to sam Lenin z Dzierżyńskim rozbił i unicestwił praktycznie całe wicową koalicję. To, co stało na zjeździe eserowców — kiedy wszystkich delegatów rozstrzelano — było typowym przykładem, w jak sposób, od samego początku, komuniści traktowali koalicję.

Wszystko, co nie było komunistyczne, było wrogiem. Obowiązywała generalna zasada, kto nie jest z nami, jest przeciw nam. A ponieważ wrogiem był prawie każdy, więc później, w koalicji antykomunistycznej znalazły się nawet dzieci komunistów, którzy przeszli łagry Syberii i oto odpowiedzieli: „Solidarność” stała się antykomunistyczna.

Ponadto, stan wojenny był wprowadzony po to, by utrzymać taki dzisiejszy „model rumuński” — koalicja — to mogła być co najwyżej z przerażeniem.

EFEKT GRY SYMBOLI

Niewątpliwie aspirujemy do Europy — stwierdził doc. dr ANDRZEJ SADOWSKI. Chcemy, żeby w naszym kraju był jakiś normalny rozkład

BANK

po reformie

NBP rozpoczął akcję rewindykacyjną zmierzającą do odzyskania dla bankowości lokalnej do niej niegdyś należących, a zabranych w bardziej lub mniej wolontariacki sposób. Jeśliżby akcja miała się powieść — w samej War-

większyła się o 65 proc., a papierów (wartościowych) nie starczy. Już wkrótce będzie lepiej za sprawą nowych banknotów o nominalach 50 tys. i 200 tys. zł. Tych ostatnie miało nie być tak szybko, ale przewidywaliśmy „najgorsze” — powiedział, W. Baka. I przydało się. Podobno (choć nikt tego oficjalnie nie potwierdził) artykuły plastyczne przetrzymują się już do opracowania nominalów 1 mln zł.

Udział NBP w przebudowie gospodarki będzie się zasadzał na zmianie filozofii jego działania jako banku centralnego. Jego podstawową i jedyną troską będzie dbałość o dobry pieniądz. Skończy się możliwość zaciągania kredytu przez budżet (jedynie trzymiesięczny, oprocentowany, za weksle i to w wyjątkowych przypadkach) a realna stopa procentowa będzie przewidywać wskaźnik inflacji.

Warunkiem tych zmian jest „oczyszczenie przedpola”. Szykuje się zmiana kilkuset aktów prawnych przyznających ulgi, preferencje itp. w kredytach i ich spłatach. Oddadźcie Bank ich będzie udzielał, lecz budżet, który musi na to znaleźć środki.

(PAP)

Klub Poselski PZPR o partii w zakładach pracy

Usuwanie jest bezprawne

Klub Poselski PZPR przekazał PAP oświadczenie w sprawie sposobu usuwania organizacji społeczno-politycznych, w tym PZPR z zakładów pracy. W ostatnich dniach nastąpiło wyraźne nasilenie tych działań — głoszą oświadczenie. Inskrypcje przeciwko niektórym działaczom i ogólna NSZZ „Solidarność”, działania te antagonyzują załogi pracownicze, przeszkadzają w zespólnym wysiłku w sprawach gospodarczych, stają się źródłem napięcia i otwartych konfliktów. Są one jaskrawym przykładem nieprzejawiania w praktyce deklaracji o demokracji i pluralizmie politycznym, ignorowania oświadczeń przedstawicieli rządu T. Mazowieckiego.

Jesteśmy przeciwni jakimkolwiek przywilejom dla partii politycznych, w tym PZPR, w zakładach pracy — stwierdza-

ją autorzy oświadczenia. Członkowie partii nie powinni korzystać z żadnych ulg, ich normalne obowiązki zawodowe nie mogą być zastępowane przez zastępców politycznych. Jednocześnie uważamy, że usuwanie partii z zakładów pracy jest działaniem bezprawnym a ograniczanie możliwości działalności politycznej jest represją naruszającą prawa obywatelskie i polityczne. Odwołanie się do wszelkich prawdy i zmyślenia nadużywa popełnione w imieniu naszej partii stoi w sprzeczności z zamiarem budowania państwa prawnego i demokratycznego.

Tekst oświadczenia zakończył jest apelem do działaczy „Solidarności” i PZPR, do rad pracowniczych i kierowników zakładów pracy, do załóg pracowniczych, aby zachowali rozsadek, umiar i powściągliwość. (PAP)

M. Gorbaczow w Rzymie

Ciąg dalszy ze str. 1

tyczące dalszego rozwoju stosunków dwustronnych oraz stanowiska obu stron w kluczowych kwestiach polityki międzynarodowej, zwłaszcza europejskiej. Podpisano także

serię umów dwustronnych, głównie o charakterze gospodarczym, przewidujących m.in. większe zaangażowanie inwestycyjne Włoch w ZSRR, także na rzecz restrukturyzacji gospodarki tego kraju. (PAP)

Prywatne apteki

Ciąg dalszy ze str. 1

perspektywy m.in. mieszkaniowe i placowe (tzw. dodatki terenowe). Tak działa się w tym czasie w Suwałkach, które nagle z prowincjonalnego miasta stały się stolicą województwa i budującą stosowną infrastrukturę musiały posiadać więcej aptek.

Przez lata doganiałyśmy więc „farmaceutyczny wielki świat”, nie zdając sobie sprawy, że zdejmy nie w tym kierunku. Coraz więcej aptek dochodziło do granicy deficytu. Coraz trudniej było o lekarstwa. Rodziły się żale, że spółdzielnie mieszkaniowe żądają za lokale tyle samo co za warsztaty i butiki. Pani Amelia Rečko z działu księgowości „Cefarmu” ma wiele przykładów aptek, których czynsz dochodził do miliona złotych miesięcznie. W końcu okazało się, że jedynym ratunkiem będzie

PRYWATYZACJA. Rozporządzenie z 28 grudnia 1988 roku, na razie na piśmie (w oparciu o ustawę o działalności gospodarczej). Nikt jednak nie kwapił się do samodzielnosci. Od ostatnich wakacji „Cefarmy” zaczynały coraz bardziej zalegać z zapłatą u producentów leków. Główną przyczyną jest niewypłacalność wydziałów zdrowia, które refundują prawie 80 proc. ulgowych i bezpłatnych recept. Producenti grożą za brak dostaw. A „Cefarmy” także w producentach wino przyczynę własnych kłopotów.

Na początku października br. biłostocki „Cefarm” wyodręb-

nił placówki najbardziej deficytowe i przeznaczył je do wykupu. Na „czarne liście” znalazło się 56 aptek (na 178 w regionie). Wśród farmaceutów powstała

PSYCHOZA bezrobocia. Kogo z zatrudnionych w aptece stało na zapalcie do wyprowadzenia i lekarstwa? Stanowiła ona jedną z najmniej upożasnionych grup w resorcie zdrowia. Państwowe placówki musiały mieć zapasy towaru na trzy miesiące. Posiadając więc trochę leki warte nie 100 milionów. Do tego dochodziły meble, laboratoria. Powstała obawa, że apteki przejdą nie w ręce fachowców, ale osób posiadających najważniejszy atut — pieniądze.

Dlatego w połowie października farmaceutów wysłano na petycję do Marszałka Sejmu w sprawie silniejszego nadzoru przy wydawaniu koncesji. Resort zdrowia ponownie zwrócił się do dyrektorów „Cefarmów”, by jeszcze raz uważnie przyjrzyli się sposobowi przekazywania aptek w prywatne ręce. Postulował utworzenie zespołów (przedstawicieli „Cefarmu”, Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego i związków zawodowych). Zespoły te (w każdym województwie) mają oceniać kwalifikacje przyszłych właścicieli aptek, przyjmować i opiniować wnioski, ustalać pierwszeństwo (najpierw niedyscyplinowani właściciele i ich spadkobiercy, następnie dotychczasowi kierownicy, a na końcu inni).

Z powodów finansowych

Wokół zmian w Konstytucji

Ciąg dalszy ze str. 1

Nim o następnych — poinformujemy, że 7 grudnia Sejm rozpatrzy stanowisko Senatu wobec ustawy o amnestii, a także wobec nowelizacji ustawy o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązania stosunków pracy.

Debatą na Wilejskiej koncentrowała się wczoraj na sprawach Konstytucji. Posłom przedstawiono dwa projekty zmian.

Nowelizacja zaproponowana przez klub PZPR (przedstawia ją pos. Józef Bogusz) ogranicza się do wykreślenia z Konstytucji jej art. 3 i zastąpienia go nową treścią. Wyrażone tam zasady przewidują rolę PZPR i trwały jej koalicji z ZSL i SD przestały być aktualne. Pozytywnie określone partii politycznej i jej sojusze powinny znaleźć przede wszystkim odwołanie do woli narodu wyrażonej w demokratycznych wyborach.

Równocześnie klub stoi na stanowisku, że zachodzi potrzeba określenia ogólnych konstytucyjnych zasad tworzenia, rejestracji, warunków działania i finansowania partii politycznych oraz możliwości ich delegacji — jeśli cele i działania godzą w podstawy demokratycznego ustroju. Projekt klubów poselskich OKP, SD i PSL „Odrodzenie”

(przedstawiony przez pos. Hannę Suchocką) wychodzi z założenia, że kraj znajduje się w okresie przejściowym i dynamicznym. Nie ulepszać obecnej Konstytucji, bo ulepszyć się jej nie da — trzeba ją teraz zmienić, to co przekształca w przekształcaniu ustroju państwowego w kierunku zgodnym z wolą narodu lub to co się zdezaktywizowało. Odnosi się to do kierowniczej roli PZPR.

Projekt koalicji przewiduje też odejście od monopolu państwa na handel zagraniczny, stworzenie konstytucyjnych gwarancji dla wolności indywidualnej, podparowanie prokuratury rządowej, z wzmocnienia sądownictwa państwa Rzeczypospolitej Polska oraz wzmocnienia na razie zrezygnowano, gdyż przygotowywany jest pakiet ustaw dotyczących reformy samorządu terytorialnego. W debacie przemawiali przedstawiciele klubów poselskich. Pos. Bronisław Gieremek oświadczył, że nie powinno się na początku ograniczać działania partii politycznych, nawet jeśli tłumaczy się to obroną demokracji.

Geremek zapowiedział w imieniu OKP propozycję zmiany w ordynacji wyborczej, opracowanie nowego modelu samorządu terytorialnego oraz nową ustawę zasadniczą w 200-lecie Konstytucji 3 Maja. Wyraził nadzieję, że żadne egoizmy grupowe nie stworzą przeszkód na tej drodze.

Izba poinformowana została przez pos. Józefa Zycha, że dotychczasowy Klub Poselski ZSL przysłał nazwę Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Odrodzenie”.

Pos. Stefan Bieliński zaproponował, by przy okazji obecnej częściowej nowelizacji konstytucji przywrócić historyczną nazwę państwa — Rzeczpospolita Polska oraz dla białego w koronie jako godło narodowe. Pos. Marian Czerwinski z PZPR, który wraz z kilkoma kolegami z tego klubu podpisał się pod projektem OKP PSL „O” oraz SD — wezwał do zachowania przynajmniej do czasu podobnego stanowiska.

Było to pierwsze czytanie obu projektów zmian konstytucji. O projekcie zmian konstytucji o tym samym czasie z nim Komisja ustawodawcza.

Również w pierwszym czytaniu rozpatrzone w czwartek rządowy projekt nowelizacji dwóch ustaw: o postępowaniu egzekucyjnym oraz o zobowiązaniach podatkowych. Podstawowym celem jest ujednolicenie zasad egzekucji pobierania podatków od wszystkich podatników, niezależnie od ich przynależności „sektorowej”.

Ostatnią godzinę czwartkowego obradu przeznaczono na interpelacje poselskie.

M.in. pos. Aleksy Siemieniuk (PSL „Odrodzenie”), wraz z pięcioma innymi posłami reprezentującymi Ziemię Białostocką, zapytał o przyszłość przewoźników kolejowych w re-

Można „zmienić” miejsce urodzenia

Zgodnie z informacją przekazaną przez rzecznika prasowego MSW, resort ten już w marcu 1987 r. podjął decyzję dotyczącą rezygnacji z wypisywania do dowodów osób urodzonych na terenach województwa białostockiego, które aktualnie noszą nazwę „Włochy”.

W myśl wydanej dyspozycji terenowe organa administracji państwowej właściwe w sprawach dowodów osobistych, wystawiając dowód osobisty o którymś z nich, w rubryce „miejsce urodzenia”, wpisują nazwę miejscowości, w której urodził się obywatel. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych informuje jednocześnie, że osoby, które w dowodzie osobistym obok nazwy miejsca urodzenia posiadają również wpis — ZSRR i z tego tytułu chciałyby posiadać dowód wymieniony — mogą to uczynić składając stosowny wniosek do organu właściwego w sprawach dowodów osobistych. Wniosek ten dowód w następujący sposób.

(PAP)

ANNA BOCKOWSKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 listopada br. zmarł nasz najukochańszy Mąż i Ojciec

ANTONI KAZANECKI

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 2 grudnia br. o godz. 12.30 z kaplicy przy ul. Podwójnego na Cmentarz Farny w Białymstoku.

Rodzina

lacji Hajnowka—Białowieża. Wprowadzenie zastępczego połączenia np. PKS-u zdaniami postów wypłynęłyby ujemnie na środowisko. Odpowiadając min. Transportu, Żegluga i Łączności Franciszek Wieladek poinformował, iż utrzymanie tego odcinka kosztuje PKP 300 mln zł rocznie, natomiast wpływy — jedynie 7 mln zł. W związku z tym, bez pomocy władz terenowych — niemożliwa jest modernizacja i lepsze wyposażenie tego odcinka. Pos. Siemieniuk powiedział, iż WRN skłonna jest partycypować w kosztach. Posłowie Jan Wróbel (PZPR) i Jerzy Slezak (SD) zwrócili uwagę, że Puszcza Białowieża jest pod szczególną ochroną, a w niedalekiej przyszłości ma powstać Narodowy Międzynarodowy Park Narodowy.

Dziś dalszy ciąg interpelacji. (PAP)

Fundusz Daru Narodowego — numery kont

Jak informuje biuro prasowe Kancelarii Sejmu, wpłaty z dobrowolnych na Fundusz Daru Narodowego należy dokonywać na konto: NBP Oddział Okręgowy Warszawa nr 103-0155-180. W walutach wymienialnych na konto: NBP Główny Oddział Walutowo-Dezynowy nr 1111-0155-150-707. W złotych krajowych na konto: NBP Główny Oddział Walutowo-Dezynowy nr 1111-0155-150-201.

Dary rzeczowe przysyłają do depozytu wszystkie oddziały NBP, oddziały wydawane w języku polskim, muzea okręgowe na terenie wszystkich województw. Szczegółowe informacje uzyskać można w sekretariacie Funduszu — telefon: Warszawa 29-53-18, 69-424-62, 69-410-48.

Od środy do piątku

▼ Trzecia porażka koszykarzy ▼ Edberg i Becker w półfinałach ▼ Niespodzianka w siatkówce ▼ Lillenhammer nie ma pieniędzy

Trzecia porażka doznał polski koszykarski zespół w meczu mistrzostw Europy. Nasza reprezentacja przegrała tym razem z Chorwacją 80:84. W drugim meczu tej grupy Holandia przegrała z Włochami 83:84. W finale prowadzą Włochy (3:0) i Polska (2:1), Belgia (1:2) i Szwajcaria (0:0).

Bois Borek i Stefan Edberg, odnosząc drugie zwycięstwo w meczu tenisowym, zakwalifikowali się już do sobotnich półfinałów. Becker pokonał Agassiego 6:1, 6:3, a Edberg wygrał z Gilbertem 6:1, 6:3.

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Od tygodnia mamy zimę. Całe szczęście że PZPN dzień 26 listopada uznał za ostatni w pikarskich rozgrywkach I ligi. Do szarego i smutnego w sumie obrazu pikarskiej jesieni jak „wymalował” swym kłóciwym pędzlem Jagielloński i siatkarzy AZS walczące w II lidze. Tak więc z zimnych stadionów przeniesiemy się do miar ogrzanych hal.

W niedzielę w hali Jagiellońskiej przy ul. Jurowiejskiej pięciolatek Gwardii Białostok w koleijnym meczu II ligi zmierza z Bronią Radom. Początek o godz. 11. Obie drużyny z jednego planu gwarantujemy. W niedzielę w hali Białostok w koleijnym meczu II ligi zmierza z Poznańem i Lublinem. Po południu początek o godz. 16.30. Grać będą: Poznań z Lublinem, oraz Płock z Białymstokiem. Dokonanie turnieju w niedzielę o godz. 19.30. W pierwszym meczu zmierza się Płock z Poznańem, a w następnym Lublin z Białymstokiem.

Koszykarzy Włókna Białostok, dziesiąty mecz w rundzie jesienniej stoczą w sobotę w Bydgoszczy z tamtejszym BKS. Mecz o godzinie 19.30. W sobotę będą miały za przeciwnika w Radomiu tamtejsze Broń, a w niedzielę dojdzie w Warszawie do meczu na szczytach pomiędzy AZS a Polonezem.

Inne imprezy w naszym regionie

BADMINTON. Suwałki, sobota, godz. 10, hala OSR — ogólnopolski turniej klasyfikacyjny juniorów młodszych.

TENIS STOŁOWY. Łomża, sobota, sala SP 1 (ul. Wyżyskiego), godz. 10 — II klasyfikacyjny turniej juniorek i juniorów; niedziela, godz. 10, sala ZSR w Marjanowie — III klasyfikacyjny turniej juniorek i juniorów; niedziela, godz. 10, startują reprezentacje Białostockich, Suwałki i Łomży.

Augustów. Niedziela, sala LO.

W SKROCIE

JUBILEUSZ PIŚNIA 85. rocznicę urodzin obchodził wczoraj Andrzej Kusieczyński, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy. Jako jeden z nielicznych wyróżniony został członkiem francuskiej Akademii Goncourtów.

Z okazji jubileuszu do Andrzeja Kusieczyńskiego wysłano list gratulacyjny prezydent Wojciech Jazurczak.

ATOMOWE OKNO

Podczas trwania wczorajszego obradu Sejmu budynek parlamentu pikietowała grupa młodych ludzi z Ruchu „Wolność i Pokój”. Protestujący przeciwko budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu. „Żarnowiec to okno na tamten świat”, głosił napisany przez nich transparent.

OBawy BYŁEGO OBYWATELA

Milos Forman, słynny amerykański reżyser, zamierza odwiedzić swój rodzinny kraj — Czechy. Twórca „Lotu nad kukułczym gniazdem” stwierdził, że czuje się bardziej obserwowany niż uczestnik ostatnich wydarzeń w Czechosłowacji. Powiedział, że obawia się, iż w Czechosłowacji może dojść do otwartej konfrontacji.

STRAJK GŁODOWY

WIEŻNIOWI W SOFI. Zniesienia kary śmierci, poprawy warunków życia w zakładach penitencjarnych, ogłoszenia częściowej amnestii i skrócenia okresu przetrzymywania w areszcie śledczym domagają się więźniowie z zakładu karnego w Sofii. Od 20 listopada ponad 600 więźniów prowadzi tam strajk głodowy.

„PLAYBOY” PO WĘGERSKU

W czwartek w kioskach węgierskich pojawił się „Playboy”. Magazyn wydawany w języku węgierskim i będzie kosztował 19 forintów. Węgry są 18 krajem wydającym „Playboya”, a węgierski jest 11. Językiem w jakim pismo to jest publikowane. (opr. jed)

Powrót do Europy

Ciąg dalszy ze str. 1

wspólny wróg może być wspólnym celem — twierdzi Władysław Zaleski. Jeśli tak jest, to czy polityka jest moralna, czy niemoralna? Myślę — powiedział — że to sprawa wykorzystania tej polityki do realizacji własnych celów — może być moralna lub niemoralna.

Nasza polska polityka jest w tym względzie szeregowa. Teoretycznie, do bieżącego roku istniała koalicja. W praktyce jak wiadomo jej nie było. Warto jednak zastanowić się czy rzeczywiście tak było naprawdę? A te silne grupy nacisku, swoiste lobby oddziaływujące na siebie nawzajem? Bo przecież w tej koalicji były wszystkie walki np. o stanowiska, o sfery wpływu, byle o nomenklaturalne ustanawianie funkcji itd. itp.

A teraz — jeśli mówimy o koalicji — czy jest to małżeństwo z rozsądku, miłości, czy dla realizacji wspólnego celu? Wydaje mi się, że jest to małżeństwo z przypadku.

Obecna koalicja jest bardzo charakterystyczna, polska. Ma swoją specyfikę, polega m.in. na tym, że bardzo często potrafimy się dogadać, zrozumieć — to chyba z powodu naszej dawnej, polskiej tradycji tolerancji — na gruncie polityki, choć na co dzień jest z tym gorzej.

Może to wynikać np. z naszej słabej wiary, teideologicznej także.

OGIEŃ I WODA

Koalicja to jest jakieś zjednoczenie — twierdzi FELIKS KUREK

— emerytowany pedagog. U nas nie może być w tej chwili mowy o żadnej koalicji. To nie jest nawet rodzina, a raczej takie przewracanie się wzajemnie i czekanie na coś. Wielką przeszkodą jest niewypięty balagan gospodarczy, który powoduje przerzuty stercia w naszym społeczeństwie.

Poza tym uważam, że koalicja powinna mieć wspólną ideę. A gdzie ją mamy? Można powiedzieć, że Polska jest naszą wspólną ideą, ale poza tym nie mamy nic.

Odwrotnie, są dwie idee, które się ściągają. Jak można połączyć takie ugrupowania jak katolicyzm polski i komunizm polski? Komunizm ma swoją doktrynę, która jest sprzeczna z doktryną katolicyzmu. Wiek jakże można oczekiwać fuzji tych dwóch ideologii — ognia i wody? Byłoby to możliwe tylko wówczas, gdyby PZPR zainicjowała koalicję, a na jej miejsce wyłoniła się inna partia lewicowa, ale nie komunistyczna, która by potrafiła zbliżyć do siebie społeczeństwo, przeciętne wybitnie katolickie. Tylko w takim przypadku mogłoby dojść do zjednoczenia tych dwóch ugrupowań.

Funkcjonowanie koalicji — uważam — twierdzi TADEUSZ TRÓJANOWSKI — od istnienia prawdziwego systemu partyjnego. Aktualnie takiego systemu nie mamy.

Chciałbym zwrócić uwagę, że Kościół w Polsce jest teraz w środku życia politycznego. Co innego, gdy partia chrześcijańska odwołuje się do wartości Kościoła, co innego — jeśli Kościół wpływa bezpośrednio na politykę.

Dopiero jeżeli Kościół ze swym politycznym wpływem spowodować rozwój normalnego systemu partyjnego i tworzenie się różnych koalicji. Wówczas — twierdzi — możliwe jest także tworzenie koalicji komunistów i chrześcijan.

Koalicja w sensie politycznym — uważa prof. PIOTR BORON — to jakiś interes władzy. Jeżeli sformułowane przez siebie cele nie można samodzielnie zrealizować, szuka się partii, organizacji, różnych struktur społecznych, które dadzą szansę osiągnięcia zamierzonych efektów. Jeden — jest w tym element — sądzę, który stwarza przesłankę do zawarcia koalicji. Jest to zagrożenie.

Nie znam partii politycznej, w żadnym kraju, która by publicznie, w swoim programie nie stawiała sobie nadrzędnego celu. Nie jednego, własnego celu, ale celu nadrzędnego.

W sytuacji zagrożenia — uwzględniając realia lat osiemdziesiątych — próbowano tworzyć różne koalicje. PRON też był próbą włączenia do nadrzędnych celów społeczeństwa, które czuło się rozdarte wewnętrznie.

Jeśli doszliśmy do „okrągłego stołu” — twierdzą — cała odpowiedzialność — a idee koalicji sygnatury PRON są zbędne z ideami „okrągłego stołu”.

Koalicje działają więc w określonych warunkach historycznych. Istnieje pewne zapotrzebowanie społeczne na konkretne kategorie koalicji. Jeśli zmieniają się sytuacje historyczne, wówczas dawna koalicja wymaga albo radykalnego przeorientowania się, albo wchodzi w nową fazę.

Aktualna sytuacja zakłada cele nadrzędne — by państwowy, ład gospodarczy, sprawiedliwość społeczną, spokój.

Powinna więc nie tylko znaleźć poparcie społeczne w kraju. Ma autentyczne zadanie na szerszą bazę społeczną, na poparcie zewnętrzne. I tego należy jej, z całego serca życzyć.

W tej sytuacji każda partia polityczna, każda organizacja społeczna — jeśli by myślała wyłącznie o własnych interesach — nie ma jakiegokolwiek szans rozwoju ani akceptacji w społeczeństwie.

KULISY EKSPERYMENTU

Trzeba się tego uczyć, że ujawnione podziały wcale nie muszą utrudniać porozumienia i ewentualnego wspólnego działania — zauważa LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA. Istnieje wszakże jedno „ale”. Niezależnie od tego, jakie się tworzą sojusze, związki, czy koalicje, społeczeństwo widzi tylko to, co się dzieje na powierzchni życia publicznego. Interesujące byłoby wiedzieć, co się tak naprawdę dzieje pod tą „powierzchnią”? Słowo — jakie są kulisy różnorodnych „ale”, co i kto za tym stoi, jakie siły dogadują się i co sobie w zamian obiecują? I jeśli nawet historia to kiedyś odkryje, to z pewnością po to, by pokazać pewne sposoby i metody manipulacji bazą poszczególnych ugrupowań, czyli jakta baza utrzymywana była w niepowinności, gotowości, nieinformowaniu itd. by w przestrożę (?) przyszłych pokoleń.

Politykę ocenia się przede wszystkim — twierdzi red. MARIAN WIŚNIEWSKI — w kategoriach jej skuteczności.

Można by więc zapytać (doc. dr. ANDRZEJ SADOWSKI), co jest ważne w funkcjonowaniu koalicji: wartości kulturowe czy ekonomiczne? Gdyby przyjąć tezę, że kultura jest czymś determinującym pewne układy polityczne, to koalicja była by zapewne bardzo silna. Ale gdyby założyć, że to właśnie mechanizmy ekonomiczne są czynnikiem określającym układ sił, to koalicja byłaby bardzo krucha. A w naszym, konkretnym przypadku — można przewidzieć, że — oby dotrzymała do wiosny. Mamy po prostu przykład naturalnego eksperymentu.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Główny temat dyskusji został wyraźnie rozszerzony. A ponieważ w kilku wypowiedziach przewijał się bardzo intrygujący wątek wartości etycznych w polityce, uczestnicy spotkania zaproszali, by tematem kolejnych rozważań była „POLITYKA I MORALNOŚĆ”.

Wcześniej jednak, bo w pierwszej dekadzie grudnia, Klub „IMPULS” zaprasza na dyskusję o socjalizmie demokrację, kapitalizm i ludowym państwie promisu ustrojowego.

Popłynął gaz

Ciąg dalszy ze str. 1

senatorów, radnych, mieszkańców regionu — bez względu na różnice polityczne. Razem po prostu zrobimy więcej.

Wczorajsza uroczystość w Łomży była także okazją do uhonorowania tych, którzy przy budowie gazociągu pracowali się najbardziej. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Antoni Tomaszuk, Złotymi Krzyżami Zasługi — Henryk Kolański, Marian Pakosiński i Henryk Zelenchowski, Srebrnymi — Józef Dabrowski, Eugeniusz Mielniński i Antoni Petkowski, a Brązowymi — Krzysztof Różański, Anna Strzelczyk i Mirosław Wilk.

Wiele gratulacji zebrał także

przedstawiciel generalnego wykonawcy, dyrektor „Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, Walerian Pakosiński. Nie dziwnego, że to młode przedsiębiorstwo debiutowało w tego rodzaju pracach:

— Udało nam się jakoś pokonać wszystkie problemy. Najwięcej obaw mieliśmy podczas próby wykopania ciśnień. Podczas tych prób m.in. padała się szeregowa wytrzymałość instalacji ziemnej. Wystrząsły te próby. Udało się pokonać wszystkie problemy. Najwięcej obaw mieliśmy podczas próby wykopania ciśnień. Podczas tych prób m.in. padała się szeregowa wytrzymałość instalacji ziemnej. Wystrząsły te próby. Udało się pokonać wszystkie problemy. Najwięcej obaw mieliśmy podczas próby wykopania ciśnień. Podczas tych prób m.in. padała się szeregowa wytrzymałość instalacji ziemnej. Wystrząsły te próby.

Wiele gratulacji zebrał także

MIECZYSLAW CHAJA

DWIE GODZINY

Tego jeszcze nie było. Strajk generalny, jaki na dwie godziny ogłosił w poniedziałek całą niemal Czechosłowacją, nie miał sobie dotąd równego. Była demonstracja przeciwko istnieniu modelu życia społeczno-politycznego, który nie odpowiada współczesnym i perspektywicznym potrzebom, zwłaszcza młodego pokolenia.

Wielu korespondentów zachodnich podkreśla, że zarówno strajk, jak i manifestacja na Placu Wacława w Pradze, cechowała niezwykle wprost samodyscyplinowanie. Nawet wówczas, gdy tłumy skandowały żądania pluralistycznej demokracji, wolnych wyborów, zmiany konstytucji, czy zerwania z monopolizacją władzy KPCz, ujawniały się bardziej polityczny romantyzm niż nieprzejądanie i zacietrzewienie. Zresztą działacze Forum Obywatelskiego najliczniejszej organizacji opozycyjnej, wykazywali przez cały czas dojrzały przebieg poniedziałkowych wydarzeń, które przecież i tak wstrząsnęły Czechosłowacją, miały również nie mały wpływ telewizyjno-radiowo wystąpienia rzeczników owego Forum. Nawoływali oni otóż do zachowania spokoju i godnej postawy. Jednocześnie zwracali się z apelem o zakończenie od wotku wszelkich politycznych demonstracji i przejścia do pracy politycznej o bardziej organicznym charakterze. Jedynie część działaczy studenckich, odniosła się do tych apeli z rezerwą, zapowiadając dalsze demonstracje.

Tak więc strajk generalny zakończył się. Ale gdziekolwiek polityczny protest pozostał. Sądząc jednak, że najbliższe dni i tygodnie przyniosą odpowiedź na pytanie, co i jak dalej.

PLAN ZJEDNOCZENIA

W Bonn nowa sensacja polityczna. Na wtorkowym posiedzeniu Bundestagu kan-

clerz Helmut Kohl przedstawił plan zjednoczenia Niemiec. Plan był zasadą się niejako na trzech płaszczyznach — humanitarnej, gospodarczej i politycznej.

W pierwszym etapie nastąpiłaby m.in. swoboda podróżowania. Przy czym władze bońskie gotowe są wręczyć odpowiednią kwotę pieniężną każdemu obywatelowi NRD udającemu się za Łabę. Z tym zastrzeżeniem, że z kolei władze NRD wniosłyby odpowiedni wkład finansowy oraz zniósłby wszelkie ograniczenia wobec obywateli RFN. Drugi etap — według Kohla — dotyczyłby gotowości kontynuowania dotychczasowej współpracy niemiecko-niemieckiej. Może być ona wsparta finansowo przez RFN w daleko

większym niż dotąd stopniu, zwłaszcza w odniesieniu do modernizacji energetycznego przemysłu, podejmowania kosztownych inwestycji na rzecz ochrony środowiska, rozwoju sieci telefonicznej i tras komunikacyjnych. Wreszcie trzecim etapem byłaby szeroko rozumiana współpraca „we wszystkich dziedzinach i we wszystkich sferach”. Pod warunkiem jednak, że w NRD „nastąpi zasadnicza przemiana w systemie politycznym i gospodarczym”. Chodzi tu głównie o wolne wybory i rezygnację z kierowniczej roli partii oraz przejście na gospodarkę rynkową. Stąd już tylko krok do tworzenia w obu państwach nowych struktur, z myślą o powstaniu w ich następstwie federacji, tzn. federalnego państwa państwowego w Niemczech”.

Plan Kohla wywołał falę komentarzy. Oczywiście nikt nie odmawia Niemcom

prawa do samostanowienia. Ale ewentualne zjednoczenie może dokonać się za zgodą czterech zwycięskich mocarstw i przy uwzględnieniu interesów państw europejskich, w tym także Polski. Granica na Odrze i Nysie nie może podlegać żadnym przetargom.

CO SIĘ ODWLECZE

Grecja ma rząd jednolity narodowej. Pierwszy tego rodzaju w swej powojennej historii. W ten sposób uniknięta kolejnych — trzech w tym roku — wyborów parlamentarnych. Ale co się odwlecze, to nie uciecze...

GROŻNE CHMURY

Nad Libanem znów zawisły groźne chmury. Po 17 dniach sprawowania władzy, zamordowany został prezydent-maronita, Rene Mouawad. Tak więc prezydent powołania narodowego znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie.

Tropy tej zbrodni — jak się przypuszcza — w kołach obserwatorów — wiodą w kilku kierunkach. Przede wszystkim zaś do kwatery gen. Michela Aouna. Ten samowolny szef rządu wojskowego jest bowiem zdecydowanym przeciwnikiem porozumienia negocjowanego w Taif, które zakłada jednakowy dostęp do stanow



Nic o nas bez nas

MAGAZYN WSPÓŁCZESNY!

»»» Organ czytelników

Mój wydawca najlepiej by zrobił, gdyby zamiast Gazety sprzedawał papier toaletowy po cenach wolnorynkowych

Lechu wrócił triumfalnie z Ameryki po blisko dwutygodniowym wyjeździe. Wrócił z tarczą, jak mityczny heros, w górze, zwycięsko, z łupami jeszcze liczącymi. Klaniał mu się w pas kapitał, oblatywał senatorowie. Nasz Kolomb odkrył Polskę dla Ameryki — donoszą zewsząd.

I tu się nie zgadzam z moim przyjacielem, fanata, człowiekiem ciekawym życia i ubarwiającym je nad wyraz — bo tak szaro dookoła — znanym badaczem osobowości red. Jerzym T. Twierdził on, że Amerykę odkrył jeszcze przed Krzysztofem Kolombem niejaki Jan z Kolna, rodak, który już w XV wieku wybrał się na Saksy, szukał szczęścia za dużą wodą zwaną dzisiaj potocznie „kalużą”. Kilka dziesiątków lat temu nawet „Białostocka” — twierdzi

Z tarczą...

cznego bohatera. Już wówczas, czyli w latach pięćdziesiątych — jak widać — było zapotrzebowanie na oideologizowane postaci.

Otóż „Gazeta” była jednak wówczas inną gazetą, a Jan z Kolna trafił na jej stronie dla tych samych powodów zapewne, dla któ-

Interesuje mnie bardziej to, co się dzieje z tej strony owej „kaluży”. Np. goście z Wilna biorący udział w I spotkaniach z literaturą pogranicza kultur, które skończyły się w ubiegłym tygodniu w Białymstoku, które w białostockich sklepach pojawiły się towar. To prawda, ale ich ceny umknęły uwadze przypadkowych obserwatorów zmian w naszym życiu powszednim i coraz bardziej siernym.

Podczas, gdy Lechu ścisnął setki dion, a 46 uniwersytetów ustawiło się w kolejkę, żeby nadać Polakowi kolejne tytuły doktorskie w witrażu DH „Central” vis-à-vis popularnego w mieście „białego domu” nawisła kolorowa plansza niosąca — kolejny kan-

ciąg dalszy na str. II

Po godzinnych locie w sobotę po południu ląduję na Schönefeldzie. Długie czekanie na torbę i podróż autokarem do Westberlina. Końcowy przystanek przy hotelu „Ibiss” i telefon do Jagody. Nieobecna. Kulawa dukanina z taksówkami, którzy nie chcą mnie zawieźć na Bregenzerstr. za 2 USD i 2 DM. Poza tym mam jeszcze 15 USD całego cymesu i szkoda mi tych pieniędzy. Przecież w końcu jakoś się dostanę.

Autobus, do którego nie można wejść środkowymi drzwiami i złość kierowcy, kiedy nie reaguję na jego wezwanie, by zapłacić 2 DM za przejazd. Jakas placąca za mnie kobieta. Szukanie ulicy, przy której mieszka znajomy z czasów z Polski. Trudności. Jeszcze niczego nie zauważyłem, żadnego wielkiego świata. Celem jest złapanie kontaktu. Jeden telefon i jeden adres to wszystko, czego mogę się uchwycić. Inna budka telefoniczna i ponowny telefon. Jest Jagoda! Przyjdzie pod budkę. Prawie godzinne czekanie i targanie wątpliwości. Pragnienie. Jakas knajpa, lecz jak poprosić o wodę? W końcu przychodzi Jagoda. Poznaje, choć przedtem tylko raz widziałem dziewczynę w „Europejskim” w Warszawie. Idzie do kawiarni na piwo. Po drodze telefon na Bregenzerstr., którego nie znam, do Krzysztofa. Będzie po 16. W godzinę później idę pod jedyny znany mi adres; otwiera facet, który mówi, iż to on jest Krzysztofem. Pełne Polaków

mieszkanie. Przywiezione z kraju pół litra. Niechętna zgoda na nocleg Prysznic. W samolocie jeszcze i teraz skowycząca tęsknota za Nią i za Nim. Nie myślę! Nie wolno o nich myśleć. Obrazy z Okęcia. Ich i wspólnej znajomej, Moniki; niewyraźne sylwetki na trasie lotniska. Słońce bliżej, sympatyczniejsze, swojskie. To słońce, tutaj, nigdy nie będzie moim.

I tak mija dzień pierwszy. Dzień 2. Telefon do Jasia do Wiednia. Rozmowa, którą szybko kończy. Rozmowa telefoniczna z Moniką, gdyż została jeszcze w Warszawie. Dowiedziałem się, iż eks-żona popłakała się, syn był bardzo przejęty. Tragedia tęsknoty za nim. Popołudnie przed polskim kościołem. Wieczorne pisanie listów.

Dzień 3. Krzysztof zawoził mnie na Marienfelder Allee 68—80 do obozu dla uchodźców. Dostaję miejsce w czterosobowym pokoju trzykondygnacyjnym mieszkanym z kuchnią i łazienką, gdzie piętrowe kory. Dwóch w

pokoju. Na wartowni-dyżurce dają mi chleb, masło, pasztet, jedną turebkę expressowej owocowej herbaty. Potem pobieram pocztę, ręczniki, żyłki, gary. Pokój ma numer 211. Jeden z tych dwóch jest z Białogostu. Drugi nawiał TIR-em z Krakowa. Samochód przyjechał po dekorację z Teatru Starego. Schował się i dwie noce i dwa dni jechał w zupełnych ciemnościach. Celnik zaplombował drzwi, kiedy Artek był już w środku.

Dzień 4. Byłem na przesłuchaniu u Amerykanów. Zalał wiatrem różne formalności. Dostałem 6 biletołów na autobusy i U-Bahn, którym już jechałem. Jeszcze nie widzę. Nie z zachodniego świata WOLNOSCI. 15 USD, które mi zostawił, wymieniam na DM; 1 USD = 2,45 DM. Wieczorem kupiliśmy pół litra spirytusu za 8 DM. Później ja, od nowo przybyłego, za 4 DM butelkę polskiej wódki. Znowu Ona i On. Zaspiałam. Nimi.

Dzień 5. Będę się starał o wyjazd nansenowski paszport, który mieszka w drugim pokoju. Wypiliśmy 6 półlitrowych piw w puszkach. Kupiliśmy też normalną herbatę za 6,69 DM. Nie jest wesoło. Wysłałem listy. Trudności z językiem. Ciągłe Ona i On. Nie wiem, co robić. Zauważyłem, że co było nie fair wobec Nici. Sześćdziesiąt! Nie myślę o Nici. Tylko nie myślę. Dzień 6. Zostałem sam w mieszkaniu. Ten z pokoju obok także przeszedł do Hajmu. Dzięki się tam podobno dantejskie sceny. Interview u Francuzów dopiero we wtorek, ponieważ

gość mówiący po polsku jest na urlopie. Chce mi się wyć. Dzień 7. Wieczorem do Krzysztofa i Jurasia. Dzień 8. Tydzień w Westberlinie. Pożegnanie Felka, który jutro wraca do kraju. Dzień 9. Rano leczenie kaca. Po południu odprowadziłem Felka na dworzec. Wieczorem w

Andrzej Wydmiański

DANINA DNI

jakieś knajpie gra w bilard i, z Jurasem, podstawiamy do piwa w karty, czym uprawiamy w zdumienie Niemiaszków.

Wreszcie interview u Francuzów i tego samego dnia skierowanie do Hajmu na Winklerstr. Dają tu całonocne wyżywienie i 103 DM miesięcznie. W innych Hajmach każdy żywi się sam, lecz otrzymuje ponad 300 DM. Spróbuję zmienić adres.

Dzień 11. Trafia się pierwsza robota na czarno z Jurasem. Od 7.30—15.30 sprzątanie wokół nowo wybudowanej fabrycz-

wialni, reformowaliśmy, odradaliśmy, przemalowaliśmy i przełamaliśmy bariery i zapory betonowo-konserwatywne. Z łalem jednak powiem, że materiał, z którego nas uformowano był zbyt miękki, aby skruszyć owe zapory. Niekiedy działacze byli zbyt pozorujać odnowę w Stronnictwie według dyrektyw swojej urzędowej góry Tak więc od naszego trąbienia nie zawalili się mury zeteselowskiego Jerzycha i poprzednia ekipa pojechała znowu na Kongres, ciągnąc wóz w starym zaprzęgu.

Notabene w tej ekipie wiodącą rolę odgrywały absolwenci mojej szkoły.

— Czy z tego wynika, że wasza szkoła kształciła przede wszystkim elity?

— Wśród chłopców jest to rzeczywiste elity, ze względu na to, że stanowili oni zaledwie 2 procent uczniów. Dziewczęta zaś tworzą dlań doskonałe i urodziwe tło.

ciąg dalszy na str. III

Gazeta żyje jeden dzień, Magazyn — aż trzy. Reklama w Magazynie może nie najtańsza, ale najskuteczniejsza!

Agricoop

ZAPRASZA DO STOISK W DT. „SKRZAT” W B-STOKU OSIEDLE „PIASKI”

SKUPUJEMY ARTYKUŁY ZAGRANICZNE

Elita i panny

Rozmowa z ADAMEM ANASTAZIUKIEM

— dyrektorem Zespołu Szkół Handlowo-Ekonomicznych w Białymstoku

— Od pierwszego września został dyrektorem. Jak sądzę jest to nominacja z nomenklatury.

— Jeśli uznać, że Stowarzyszenie Wszystkich Najlepszich, do którego mam przyjemność należeć, ma swoje udziały w nomenklaturze, to poniekąd odpowiadać twierdząc. W samej rzeczy, jego członkowie muszą zajmować jedynie kierownicze stanowiska.

— Nie do wiary, istnieje coś takiego? — Podejrzewam, że nie czytasz prasy, nawet własnej „Gazety”. Niedawno tygodnik „Odrodzenie”, ustami prof. dr. Anny Przecławskiej wymienił nasze Stowarzyszenie wśród najcięższych i najbardziej oryginalnych inicja-

tyw organizacyjnych w kraju. — Zechciej powiedzieć Czytelnikom coś więcej o Stowarzyszeniu.

— Powstało ono na fali odnowy, przyjmując niekonwencjonalną nazwę. Od razu też wykształciło szczególne predyspozycje do kreowania liderów w różnych dziedzinach życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Nade wszystko korzenie swoje wywodzi z tradycji ludowych i ludznych. Naszą dewizą jest formowanie człowieka pracy (homo faber) i człowieka rozrywki (homo ludens). Zamiast ideologii mogę przedstawić wielu czołowych działaczy, których nazwiska powiedzą same za siebie, jak: Eustachy Gęślewski — podsołtys z Baranek, Błażej Arbuzki, Arse-

nusz Kadzielnia, Antoni Pstrokoński, Szebor Pikulski, Nikodem Stefanowicz, Ignacy Jakubardziej, Sabina Łagodna, Cyprian Drzewko, itd. Jak z tego widać dobor jest absolutnie elitarny.

Zgadza się z panią profesorem Przecławską, iż eliminacja elit w przeszłości, stała się jednym z głównych czynników kryzysu — nie tylko w gospodarce, ale również w sferze wartości moralnych.

— Jak to jest? Obecnie należysz do elitarnych organizacji, a jeszcze do niedawna byłeś przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZMW. O brałeś się zatem wśród „prostego” ludu.

— Jeśli chodzi o ową prostotę, to przypomina mi się

Recenzja

17 kwietnia 1969 r., w poniedziałek zasiadł w swoim warszawskim mieszkaniu, wśród pejzaży Nikifora, chińskiej porcelany i ludowych kilimów do maszyny, by zacząć pisanie nowej książki. 25 kwietnia zakończył ją. Były to „Rozważania o wojnie domowej”, ostatnia, sfinalizowana praca Pawła Jasienicy.

W czasie gdy pisał nazywano go wyrzutkiem społeczeństwa, wyrzucono ze Związku Literatów Polskich; rozpoczęła się ogólnokrajowa nagonka na Jasienicę.

Szpalty „Gazety Białostockiej” ze stycznia—marca 1968 roku wypełniły się solidarnością dla polityki tow. Wiesława, „zmierzającej do oczyszczenia życia narodu z elementów reakcyjnych, syjonistycznych i rewizjonistycznych”, żądaniemi „podejmowania jeszcze bardziej zdecydowanych kroków przeciwko dywersantom ideologicznym pokroju Jasienicy, Kisielskiego, Grzędzińskiego...”

Do potępienia pisarza poczuło się szczególnie powołane społeczeństwo Narewki, gdzie na wiecach domagano się: „usunąć z ZLP tego wilka w owczej skórce, odizolować od społeczeństwa, aby przestał wicherzyć. On ma rację spłamić krwią ludzi wy-

mordowanych w Narewie i oburza nas, że ten przeobrażony z Lecha Beynara morderca nie skorzystał z prawa łaski narodu, pozostawienia go przy życiu”.

Przy życiu pozostawał Paweł Jasienica do 1970 r. Jan Błoński żartobliwie tłumaczył jego pseudonim jako „ja się nie a nie nie boję”. Tajemnica zaś tkwiła pod Małkinią, gdzie we wsi Jasienica ukrywał się ciężko ranny Lech Beynar — żołnierz AK, w naj-

się i sprawy współczesnej mu Polski.

Przebywając latem 1967 r. we Francji w departamencie Wandea tropił i pamiętki po czasach, w których „tu ze zdumiewającą doprawą stanowiącą próbowano uregulować mechanizm historii i natury ludzkiej”. Rzetelnie sięga do oryginalnych dokumentów, posiłkuje się pracami innych uczonych, penetruje ruiny i muzealne zakamarki. Wierny metodzie szukania do-

masakra tutejszej ludności. Chłopi — najniższa i najbardziej gniebna warstwa społeczna sprzeciwili się zbrojnemu tłumowi, który głośnie braterstwo, sprawiedliwość i równość nakazywali im bezwzględny i powszechny pobór do wojska. Podczas gdy w Paryżu rewolucyjny lud strącał z świętej katedry Notre Dame figury przypominające tyrantów-królów, wandejscy wie-

nych lub podejrzanym o tę skłonność.

„Rozważania” ukazują brutalną historię powstania i barbarzyństwa. Francuscy rewolucyjni mordujący tysiące niewinnych ludzi (wypalano dzieci buttoników i powiązane topioną), łamiący umowy (zburzani generoali) skapitulowali pod warunkiem zostawienia jeńców przy życiu, a w chwilę potem rewolucyjni rozstrzelali ich) mają godnych następców w wieku XX Jasienica myśli nie tylko o hitlerowskich obozach śmierci. Mówi jasno o potrzebie opracowania i wydania „Chronologii europejskiego okrucieństwa stulecia XX”.

Dziś jego pragnienia powoli spełniają się. Jawnie mówimy o zbrodniach stalinowskiego czasu i nie jest nacjonalistycznym grzechem przyznawać się do patriotyzmu, „kochania kraju i narodu z całą jego skomplikowaną, teźniejszością i przeszłością”. Więc tym bardziej teraz warto przeczytać książkę napisaną dla ludzi językiem pięknym i prostym, a mówiącą o „takich, co zbytnio mitując własne wizje zdradziły program reformatorski oraz o takich, co napiętnowani jako wstecznicy i zbrodniarze byli właściwie mu wierni”.

ANNA BOCKOWSKA

Ekologia po polsku (Fotoreportaż z komentarzem)

Zdjęcia: Roman Sienko, Anatol Chomicz



Najcenniejszym skarbem naszej ojczystej przyrody są niewątpliwie drzewa. Nie wolno więc spuścić z nich oka na moment, ani tym bardziej pozwolić, żeby rosły gdzieś bezpańsko, pozostawione opiece technicznej i fachowej. Dobrze jest natomiast zabezpieczyć je w specjalny sposób. (Cd. str. II)

W cieniu defilady (4)

Miłość do wielkiego wodza

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z KRDL)

Apartament urządzony jest gustownie i praktycznie: wygodne łóżko, regał, szafa, japońska lodówka, wyciągarka, wieszak. W gabinecie obok solidnego biurka i podręczna biblioteczka na całą ścianę, wypełniona dziełami wielkiego wodza i o wielkim wodzu. To niezbędny materiał do pracy literackiej. Za oknem w pełnej, jesiennej gamie barw różnorodnych drzew owocowych i błękitnego nieba. W takiej lirycznej scenie nad brzegiem Teda-gang w tzw. Wschodnim Pienianie usytuowano, oddany do użytku przed niepełną trzema laty — dom pracy twórczej Grupy Literackiej im. 15 Kwietnia.

Już od wejścia do parku, oddzielonego od miasta solidnym osrodożeniem, rzuciła się w oczy ośniewająca elewacja: jaskrawa biel tynków i polysylika zieleń ceramicznych płytek. Boże, jak chciałabym mieszkać w podobnym domu. W środku znajduje się trzy-

dzieci dwupokojowych apartamentów i dwadzieścia pokoi pojedynczych. Ponadto przytulna stolówka, sale rekreacyjne z bilardem, szpilką i salą projekcyjną, jedna z nielicznych w Korei, gdzie można oglądać także filmy zachodnioeuropejskie. Wszystko dla wzbogacenia wiedzy i relaksu pracujących tu pisarzy — jak mówi oprowadzający mnie po tym komfortowym obiekcie jego dyrektor, i zarazem szef Grupy Literackiej im. 15 Kwietnia — pisarz Hen Son Gel.

Przyjechałam tutaj w niedzielę, wierząc, że właśnie tego dnia spotkam licznych gości i ośrodku. Tymczasem poza dyrektorem i jeszcze jednym pracownikiem administracji nie ma nikogo, a wnętrza są wysprzątane tak pięknie jak gdyby flompier miały być oddane do użytku.

Ale nie to. Dotychczas jestem pod wrażeniem spotkania z dwójką pisarzy z tej grupy,

których poznałam tydzień wcześniej. Kim Dzong i Dze Can Hwak mówili przez dwie godziny o swoim warsztacie twórczym, warunkach pracy i środowisku literackim w KRDL. Na wszystkie moje zapytania i pytania odpowiadali szybko i konkretnie.

Więc Grupa Literacka im. 15 Kwietnia liczy dwudziestu członków i działa przy Związku Pisarzy. Ugrupowań jest znacznie więcej, ale największe zadanie do spełnienia ma właśnie ta. Oczywiście, inni pisarze też korzystają z ośrodka.

Piszęmy różne książki — mówi Kim Dzong, który przez czterdzieści lat był nauczycielem. Ja np. napisałam powieść „Pierwszoklasista”, z której następnie zrobiono serial telewizyjny — o siedmioletnim chłopcu, który wchodzi w szeroki świat i w swoje szczęście walczy. Ale główną misją naszej grupy jest pisanie powieści o „Niemiernej historii” o życiu i działalności wielkiego wodza Kim Ir Sena. Dotychczas powstało piętnaście powieści — ewolucja działalności rewolucyjnej wielkiego wodza w walce przeciwko Japończykom. Ja napisa-

w tym cyklu powieść „Podniesienie kotwica”, która mówi o tym, jak wielki wódz w wieku czterech lat utworzył Antyimperalistyczny Związek młodzieży. Cieszyło tu o powołaniu do życia, że zaczęła się nasza koreańska rewolucja, jest to kaskada o genialnym wodzu, który tak młodym wiekiem i cieszę się wielkim uznaniem narodu.

Dze Can Hwak jest absolwentem uniwersytetu im. Kim Ir Sena. Literatura interesowała się od dzieciństwa. Obecnie jest dziennikarzem, ale pracuje w Grupie im. 15 Kwietnia. Ten dzień to data urodzin wielkiego wodza. Pan Dze tworzył książkę pt. „Wielka miłość”.

Jest to powieść o dzieciach-sierotach, które w czasach walki partyzanckiej z Japończykami zostały przegarnię przez wielkiego wodza — powiedział Dze Can Hwak. Nie podołało się to niektórym komendantom oddziałów, ale wielki wódz zajął się sierotami, pokazywał im zakładac obuwie i zrobił z dzieci wspaniałych żołnierzy. W tej powieści chodziło o pokazanie wielkiej miłości wielkiego wodza do dzieci i o równie wielką miłość do niego. Napisałam też powieść „Miłość”, wiele opowiadań, „Zapamiętałem korzenie na ziemi”. W powieści „Zapamiętałem korzenie na ziemi” młodym inżynierem rolnictwa, który zaczyna pracę na wsi i pozostaje tam,

bo zakochał się w miejscowej dziewczynie.

U nas młodzież nie chce zostawać na wsi — kontynuował swoją myśl pan Dze. — Owszem, pracuje, ale unika rolnictwa, kopalni, rybołówstwa. Robimy więc wszystko, żeby ludzie kochali pracę.

Nad czym panowie pracują obecnie? — pytam.

Ja piszę dalszy ciąg „Pierwszoklasisty” i opowiadania — mówi Kim Dzong, posiadacz jednego z najpopularniejszych w Korei nazwisk, a Dze Can Hwak dodaje:

Pracuję nad opowiadaniem o budowie socjalizmu w Korei oraz piszę powieść o niezłomnej rewolucjonistce Kim Dzong Suk, żonie wielkiego wodza.

Oglądałam wiele tych powieści i nie zauważyłam nazwisk autorów. Dlaczego tak się dzieje?

Tutaj pracuje się kolektywnie. Np. jeden człowiek pisze książkę, potem rozmawia z innymi, którzy udzielają mu rad. Następnie pisze dalej, a oni znowu doradzają mu co poprawić, co zmienić.

Nie bardzo rozumiem, więc pisarze wyjaśniają:

To wszystko po to, żeby w końcowym efekcie książka była na najwyższym poziomie. Kiedy człowiek pisze, wydaje



„Niech żyje idea Duce!” — głosił napis na Kim Dzong-san napis, idea idea także dzieło wielkiego wodza. Repr. Z.Z.

mu się, że robi to najlepiej. Ale gdy czyta to drugi pisarz, dostrzeżenie nieprawidłowości stylu, konstrukcji, języka. Więc książka w sumie stanowi dzieło wspólne. Czasami zdarza się, że jedna powieść pisze dwóch ludzi, wtedy, kie-

dy trzeba wydać książkę przed jakimś świętem, a jest bardzo mało czasu.

Jak długo pisze się taką jedną nieśmiertelną powieść? — dociekam dalej.

Mniej więcej dwa i pół roku — mówi Kim Dzong. — A potem wydaje się ją w ciągu miesiąca lub półtora, w nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy. W następnych wydaniach — po 150 tysięcy.

Jakie są ceny tych dzieł? — Książki dla dzieci są po 20-30 zwonów, a np. nasze powieści po 3 wony.

Miesięczne średnie pobory w KRDL kształtują się w granicach 100 zwonów, ale nie potrafię ocenić czy trzy wony to dużo, czy mało za nieśmiertelną powieść. Pytam jeszcze o papier: przecież to ogromne ilości na takie nakłady.

Czasem nie starcza — słyszę. — Ale nasza partia bardzo się troszczy, żeby nie brakowało.

Stawiam kolejne pytanie: — Skąd tak szczerze mówiąc, robiacie swoje życie i działalność przy kim Ir Sena?

Przecież sam osobście opowiadał nam o wszystkim — mówią pisarze. Ponadto opowiadali o nim dawni towarzysze walki wielkiego wodza.

Czy uważasz nieśmiertelną trud jest opłacalny?

— Co miesiąc otrzymujemy pensję, po 200 zwonów. A za gotową książkę — 8 tysięcy zwonów każdy pisarz. Teraz warunki pracy mamy bardzo dobre, bo nie płacimy nic za utrzymanie w naszym ośrodku.

— Ja także pisałem przedtem książki — mówi gościnnie mnie w ośrodku pracy twórczej dyrektor Hen Son Gel. — Wydano moją powieść „Poranne słońce” o niezwykłej rewolucjonistce Kim Dzong Suk oraz nieśmiertelną powieść „Revolucja”. „U podnóża gór Pektu”, gdzie wielki wódz prowadził walkę partyzancką z Japończykami. Teraz zaczęły też u nas powstawać powieści o genialnym drogiego przywódcy Kim Dzong Ila, syna wielkiego wodza.

Zagadaliśmy się tak, że brakuje mi tlenku. Przed białozieloną fasadą wciągłam głęboki 47k powietrza. Gościnnie pan dyrektor zaprasza na dłuższy odpoczynek w przyszłości.

Tak by się chciało tworzyć nieśmiertelną powieść, ale muszę być administratorem. To partyjne zadanie. Może potem będę mógł jeszcze pisać. Bo nie pieniądze są najważniejsze, ale to żeby pisać samą prawdę...

KRYSZYNA KONECKA

Elita i panny

Ciąg dalszy ze str. I

— Dziewczęta zapewne pilnie się uczą, by zrobić karierę.

Nieżyjący już profesor naszej szkoły Zbigniew Troczewski mawiał, że dziewczęta nie po to się uczą, aby zdobyć zawód, ale po to, by dobrze wyjść za mąż. Według moich obserwacji, stale rośnie zapotrzebowanie na kremy, pomadki, tusze i lakiery. Serio zaś, absolwenci wybrali swoją starą „budę” jako „szkołę marzeń”. Mammy znakomite osiągnięcia na skalę krajową w olimpiadzie wiedzy ekonomicznej, w konkursie „Młody, sprawny sprzedawca” oraz w sporcie.

Oświata przeżywa permanentną reformę. W ostatnich kilku latach zmieniło się aż czterech ministrów.

Rzeczywiście, trwa reforma, idzie o nową, zmieniającą plany i programy nauczania. Natomiast podstawowe problemy oświaty nie tylko, że nie zostały rozwiązane, ale wręcz narosło ich jeszcze więcej. Zgodnie wszyscy stwierdzają: dwa, trzy lata takiej sytuacji i położymy szkolnictwo na łopatki.

Na przykład nie mamy pieniędzy na remonty, wyposażenie, nie mówiąc o nowych inwestycjach. Nie wiem, czy orientujecie się, że za samo ogrzewanie budynków i ciepłą wodę płacimy dziesięć milionów złotych miesięcznie. Do tego jeszcze korzystamy z dwóch budżetów — terenowego i centralnego — dla których muszą być prowadzone odrębne księgowości, przy czym pieniądze nie mogą przepływać z konta na konto. Jestem zmuszony poszukiwać dodatkowych źródeł finansowania.

Nie tylko zrobić skok na bank...

Niestety, w banku podobno też nie ma pieniędzy. Znajduję się w sytuacji upokarzającej, kiedy trzeba wyciągnąć rękę po pieniądze do przedsiębiorstw patronujących szkole. O ile białostockie WPHW dobrze rozumie nasze kłopoty i hojnie pomaga, o tyle pozostałe firmy handlowe mają przyswojonego węża w kieszeni. Wobec tych trudności nie pozostaje bezradni, wkrótce uruchomimy sprzedaż książek,



będziemy urządzić płatne kursy zawodowe i we własnym zakresie wykonywać pomniejsze prace remontowe.

— Czy tylko tego rodzaju kłopoty dokuczają Twojej szkole?

O nie! Istnieje cała masa trudności dydaktycznych i wychowawczych. Radykalnie zmniejszyła się frekwencja na lekcjach w niektórych klasach. Szkołę jakby ogarnęła epidemia fałszywych zwolnień lekarskich. Uczennice, bywają nieobecne dwa, trzy tygodnie. Wychowawcy nie poszukują rodziców, oni zaś poszukują córki, która — jak się okazuje — nalogowo przesiaduje w białostockim „empiku” przy kawie i z papierosem, zupełnie zapominając o szkolnych obowiązках. Wezwana do dyrektora twierdzi, że kupiła zwolnienie na targowisku przy ul. Bema za jedyną pięć tysięcy złotych. Jest to już zjawisko ogólnomiejskie i wymaga ostrych środków zaradczych.

Niepokoi nas też upowszechniający się wśród żeńskiej młodzieży wulgarny styl życia. Niektóre panny swoim sowniostwem dorównują „lacinie” używanej przez starych bywałców baru „Zajazd” w Białymstoku. Potrzebny jest tu zdecydowany front wychowawczy rodziców, nauczycieli i środowiska.

— Doprawdy, ciężka praca i obowiązkowy spadek na twoje barki. Ale bądźcie Ci to w niebie policzone...

Póki co, na ziemi też mnie od czasu do czasu doceniają. Trzykrotnie, z powodu biurokratycznego bałaganu, przyznawano mi Medal 40-lecia PRL. Już w czasie likwidacji Frontu Jedności Narodu otrzymałem odznakę zasłużonego działacza. Moim zaś cichym i gorącym pragnieniem jest dostanie medalu zasłużonego działacza PRL. Słyszam, że są jakieś szanse.

— Czego też Tobie życzyć i dziękuję za rozmowę

LESZEK KOŁEŚNIK

Wszyscy mieliśmy swoje karabiny, przypomina sobie Lynn Tolom, którego miłość odżyła w zachodnim Teksasie i dzisiaj żyje w pobliżu Atlanty. Mój ojciec jadąc samochodem zawsze trzymał palec na spuście swojej 22-ki. Kiedyś podczas jazdy trafiła się dziura w jezdni i takie drgnęła ręka — wspomina o dzieciństwie. Od tego czasu brakuje mu jednego palca...

Niegdyś dawano się dzieciom prezenty — broń do polowania na zające. Obecnie już 15-letni handlarze narkotyków wyciągają przy łada o kazi swoje wielkokalibrowe „kopyta”. Waszyngtoński sędzia dla nieletnich, Richard Levie wie ze swojej praktyki zawodowej, że każdy — co trzeci lub czwarty wyrostek posiada broń palną. Przed wejściem do niektórych szkół w wielkich aglomeracjach uczniowie są sprawdzani przy użyciu przenośnych detektorów do wykrywania metalu.

Tylko w tym roku około 400 dzieci uległo śmiertelnym wypadkom na skutek lekkomyślnego, lub beztroskiego przechowywania broni przez swoich rodziców. Z tych to względów na Florydzie wprowadzono „szkolenie na temat broni” — od przedszkola w górę. Teraz na strzelnicę wychodzą razem ojciec i syn, mając na muszce portret. Kadełko. Na strzelnicę promieni się dziennie od 40 do 100 bywałców sklepów z bronią. Celować można do wszystkich co nie jest żywe, objaśnia Cupp reguły tej „gry”.

Nieporozumienie z żoną? Żaden problem! Przypisano za sobą fotografie potylicy umieszczoną jest w miejscu tarczy. Grad kul skierowanych na portret „ukochanej” roznieśli go na strzępy i mąż wyładowuje swoje napięcie. Jeden z architektów wnętrz przytkał nawet wykonaną przez siebie posadzoną toaletkę, której nie odebrał klient, relacjonuje Cupp wyli-

Czas dzisiejszy zabytym nie sprzyja. Bo jak tu myśleć o starych wiatrakach, walących się palacach i dworach, kiedy brakuje ludziom mieszkania, a ceny żywności z dnia na dzień osiągają zawrotne ceny. To są raczej historie, tradycje i kultury, a przede wszystkim bezwzględnie racje czasu. Po prostu za bytki nie zniósł czekania. Jeśli wszyscy są zgodni (a tak przecież jest) co do tego, że nakazem obowiązku wobec przyszłych pokoleń jest zachowanie ciągłości kultury materialnej, to trzeba zabytym chronić przed niszczeniem działaniem czasu i przemysłu oraz ludzką niefrasobliwością.

Sprawy te walczy się od lat, z lepszym lub gorszym

zając przedmioty, na których wyżywa się jego kłębni.

Ten rodzaj odprężenia nerwowego ma w USA swoje tradycje. Zawsze ktoś lub coś dawało powody do samobójstwa, do walki o przetrwanie.

Z polowań na Indian, bizonów i złodziei była bierze się młot, który zwiózł amerykańskich mężczyzn z bronią palną. Indianie są dzisiaj w stałym odwrocie, bizony już prawie całkiem wytrzebiono, a sławetne Dodge City stał się małym zaspianym miastem; mimo tego amerykańska tradycja walki prawa z bezprawiem jest, niesfety, kontynuowana.

Najpierw potem strzelaj pytaj

(2)

W wąwozach wielowców wielkich miast gangsterów goni Dirty Harry alias Clint Eastwood, ale w suburbiach dzielni ojcowie rodzin są bliżej przetrwania, kiedy przez sen usłyszą warczenie swojego psa. To może oznaczać rychłe spotkanie z przedstawicielem świata przestępczego. Ci ubrojeni po zęby obywateli dopuszczają nawet do masakry, żeby tylko zaważować sobie prawo do posiadania broni palnej. Fakt, że Bernhard Goetz — na początku tego roku — został skazany za to, że w samoobronie zastrzelił czterech młodocianych Murzynów, ci szacowni ojcowie uznali to za oczywisty skandal.

REWOLWER L. EREKCJA

Ilość samej broni ręcznej zmagazynowanej między Bostonem a San Diego, Seattle i Miami, ocenia się na 60 mln

jednostek. A chęć popełniania samosądów ciągle rośnie! — „Mężczyźni widzi na czerni” — to była jeszcze samotna akcja mająca na celu oczyszczenie znanego aktora — Charlesa Bronsona. Obecnie wydaje się, że to cały naród „widzi na czerwono”. Angielski pisarz, D. H. Lawrence, po wielu latach spędzonych w Ameryce, z przerażeniem konstatał: — Dusza amerykańska w swojej istocie jest twarda, samotna i mordercza. Dusza tym bardziej niebezpieczna, że jest otoczona wszechobecną bronią palną. Celować wzdłuż długiej, stalowej lufy rewolweru, odebrać odrzut po

oddanym strzale. Jest to uczucie uwodzące, spełniające potęgą władzy.

Nie, erekcję nie odczuwam, odpowiada Barry Cupp na pytanie: — Czy jemu, który stał się nio, nie grozi swoisty masochizm? Zaraz jednak dodaje: — Jestem zafascynowany „surową władzą”, jaką daje broń palną, ale tylko na strzelnicę. Nie, na ulicy nie odczuwam na tej fascynacji. — Na ulicy noszę gnaty tylko dlatego, że się po prostu boję.

Strach ogarnął całą ziemię amerykańską, do jej ostatniego skrawka. Każdy boi się o siebie, a wszyscy są przeciw kryminalistom. W krzyżowym ogniu pytań oredynowany jakiejś skutecznej kontroli nad bronią na pewno ugłębli się. Gwen Fitzgerald z waszyngtońskiej Handgun Control Incorporated — jednej z grup domagającej się zastrzeżenia

kontroli związanej z posiadaniem broni — stoi na stanowisku, że przestępczość kryminalna jest rzeczywistym problemem. Niekórzy ludzie sądzą, że to sprawy powinności, swoje ręce. I w taki oto sposób rośnie stale bezmiar przemocy. Gangsterzy zbroją się, tzw. spokojni obywatele czynią dokładne tak samo, oczywiście, policja też nie chce pozostać w tyle. Oni również stawiają na większą skuteczność ognia.

Funkcjonariusze z DEA — wydziału zajmującego się zwalczaniem handlarzy narkotyków — otrzymali w ubiegłym roku pistolety maszynowe systemu colt, natomiast policja stołeczna, w Waszyngtonie, zamienia obecnie tradycyjne sześciostanowe rewolwery, na „armaty” o znacznie większej sile rażenia, na 9-milimetrowe pistolety Glock-17. Dzieje się tak dlatego, że policjanci coraz częściej spotykają przestępców uzbrojonych w wielkokalibrową broń półautomatyczną. Jej uchwyt coraz częściej obejmuje czarna dłoń. I nigdzie nie arsenali nie wydają się tak groźne, jak w czarnych getach, gdzie handlarze narkotyków są królami ulicy.

Wcześniej panowali tam ludzie z tanią bronią, którą — była ona nie rejestrowana — nabywało się już za 30 dolarów, na rogach ulicy. Ten kto liczył tylko na siebie, dawno „przesiadł się” na lepszy sprzęt. Za czterysta dolarów można już mieć półautomatyczny pistolet, po którym kupujący obiecuje sobie zapewnienie bezpieczeństwa i podniesienie prestiżu. Uzbrojenie mieszkańców getta jak zmora — porażająco snu ludzi z przedmieść Atlanty. Jeżeli Barry Cupp mówi o „nieobliczalnych” na ulicach, to z całą pewnością ma na myśli uzbrojonych Murzynów. (cdn.)

Na podstawie „Der Spiegel” J. GRYSIN

Ocalić od zapomnienia

A CO Z ZABYTKAMI?

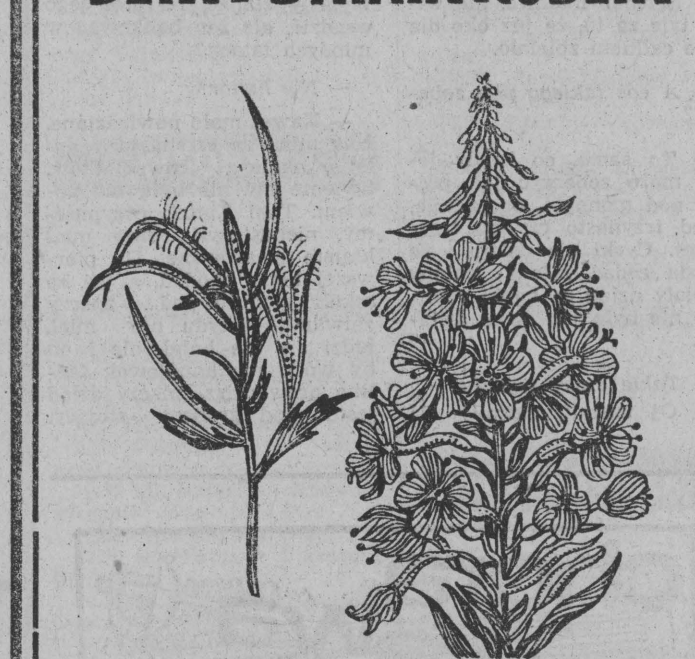
skutkiem dla zabytym. Z lepszemu — jeśli była okazja, jak choćby uroczyste kotórecie miejscowości i trzeba było się pokazać, więc na gwałt restaurowano zabytki, malowano fasady. Dzisiaj, gdy nie chcemy pućować fasad, odpadnie pewnie ta okolicznośćowa pomoc.

Życie pokazuje również, że do sakiewki na odnowę zabytym coraz mniej lub może nawet w ogóle nie będą wpadać fundusze od różnych mecenasów i władz. Może się więc okazać, że nie wszystkie zabytki muszą być muzeami, że wariant jednak oferować do kupienia i zagospodarowania niszczące bez opieki zabytkowe domy, dworki itp. prywatnym właścicielom lub uznanym twórcom

kultury, którzy zobowiązani są je odpowiednio zabezpieczyć. Nie powinniśmy tymczasem zapominać, że sprawa ochrony zabytym łączy się szerzej z ochroną tzw. krajoznawstwa kulturowego, gdzie chodzi o nasze dziedzictwo i otoczenie. Ratowanie wszystkiego, co składa się na ten pejzaż, wymaga ustaw prawnych na równi z ochroną środowiska naturalnego.

Czas stworzyć przede wszystkim prawne podstawy odpowiedzialności za użytkownictwo zabytym z jednoczesną zmianą dotychczasowych przepisów finansowych. Niech np. PGR odpowiada za dewastację wziętego w użytkowanie pałacu, ale niech jednocześnie w kosztach utrzymania

DZINY ŚWIATA ROŚLIN



Ziele dla wszystkich

WIERZBOWKA należy do piękniejszych roślin wyrażających na słonecznych leśnych polanach. Jest to okazywała bylina o czołgającym się kłacu, wysokiej łodydze i wąskich, lancetowatych liściach. Łodygę kończy grono fioletowych kwiatów. Wczesną jesienią pojawiają się owoce — drobne torebki zawierające nasioną z puchem. Wierzbówka jest rośliną kosmopolityczną, występuje na całym świecie z wyjątkiem Afryki. Rośnie zawsze dużymi kępami nie tylko na polanach; lubi żwirowiska i nasypy kolejowe.

Wartość leczniczą mają liście wierzbówki zbierane podczas ciepłej, suchej pogody. Suszy się je w cieniu i przewiewie. Liście zawierają garbniki, śluz, pektyny i olbrzymie ilości witaminy C. Napary — tak cenione przez ludową medycynę — działają uspokajająco na układ nerwowy, leczą migrenowe bóle głowy, zapewniają spokojny sen. Mogą z powodzeniem zastąpić wieczorną herbatę, mają bowiem łagodny smak i przyjemny aromat.

Sproszkowane kłaczka wierzbówki zalecane są przez lekarzy na trudno gojące się rany. (Leng.)



H. WILK

Po tym zabytku — browarze Głogów w Jezewie pozostały tylko gruzy i kamienie.

Skrzyżowanie

Na tę płytę przysłać muszę czekam z wielką niecierpliwością licząc, iż stanie się wydarzeniem w światowej muzyce. Nie przeliczyłem się. „Crossroads” jest rzeczywiście płytą bardzo udaną i od samego początku zachwycająca. TRACY CHAPMAN — ciemnowłosa amerykańska baliu — wieloletnia muzykistka i wokalistka okrzyknęła następczynią Joan Baez i tym razem nie zawiodła swoich fanów, podarowała nam muzykę, która wzrusza, skłania do refleksji i głębokiego zastanowienia a co wrażliwym restrykt podchodzące z tej płyty napisała Tracy. Nie są to wybitne dzieła, nie są to gładkie wierszyki o nawiedzonej treści, lecz utwory, które płyną z głębi serca piosenkarki. Ona sama już wiele razy próbowała wyjaśnić, że jej piosenki są tylko otwartą wypowiedzią, żadnym protestem, nie są to gładkie wierszyki o nawiedzonej treści, lecz utwory, które płyną z głębi serca piosenkarki. Ona sama już wiele razy próbowała wyjaśnić, że jej piosenki są tylko otwartą wypowiedzią, żadnym protestem, nie są to gładkie wierszyki o nawiedzonej treści, lecz utwory, które płyną z głębi serca piosenkarki.

Wszystkie jednak utwory na „Crossroads” traktują o polityce, jest kilka piosenek, w których Tracy skarży się na niechęć do refleksji i głębokiego zastanowienia a co wrażliwym restrykt podchodzące z tej płyty napisała Tracy. Nie są to wybitne dzieła, nie są to gładkie wierszyki o nawiedzonej treści, lecz utwory, które płyną z głębi serca piosenkarki. Ona sama już wiele razy próbowała wyjaśnić, że jej piosenki są tylko otwartą wypowiedzią, żadnym protestem, nie są to gładkie wierszyki o nawiedzonej treści, lecz utwory, które płyną z głębi serca piosenkarki.

zwykłego przechodnia, licząc na jego wrażliwość i serce, które mogło poruszyć. Urodziła się w 1964 roku w Cleveland. Nie miała łatwego życia, które upływało w biedzie i powoleniu. Matka starała się jak mogła wychować dwie swoje córki, ale nie zawsze mogła dać dzieciom to, co chciała. Mając poznać ją i dzieł Tracy miała 4 lata. „Matka” — jak wspomina Tracy — była kobietą bardzo dzielną i pracowitą. Marzyła, aby nasze dorodne życie ułożyć w całość, ale nie udało jej się, dlatego też zapisała mnie na lekcje gry na gitarze i klarnecie, mówiąc, że zawsze umięć grać na jakimś instrumencie w życiu poradzi sobie!”

Tracy była bardzo pilną uczennicą, zaczęła komponować i śpiewać swoje piosenki napierając przed sobą publiczność, potem zaś na różnych wieczorkach i spotkaniach towarzyskich. Niestety sytuacja finansowa jej rodziny pogorszyła się z każdym dniem i gdyby nie pomoc i opieka księdza miejscowej parafii nie wiadomo jakby skończyła się muzyczna edukacja Tracy. Trochę pieniędzy ofiarowanych przez duchownego pozwolił pannie Chapman rozpocząć naukę na wydziale weterynarii i antropologii. Była bardzo pilną studentką, ale z każdym dniem dochodziła do wniosku, że studiowanie wiedzy o budowie, życiu i chorobach zwierząt nigdy nie będzie jej potrzebne. Zwróciła się do rodziców, że stała się jej powołaniem, namówiła i nadebrała na 400 dolarów. Postanowiła zacząć od zera biorąc w reke gitarę i ustawiając się każdego dnia na rogu tej samej ulicy. Śpiewała czekając na pieniądze i dzień, w którym usłyszy ją ktoś, kto odkryje jej talent i świeżość jej muzyki. Taki ktoś znalazł się w niej — zastąpiło to szybko. Wiele miesięcy, długich i męczących, tułała się Tracy po różnych klubach, knajpach i muzykalnych tawernach gdzie zdobywała coraz większy rozgłos i sympatię. Usłyszał ją pewnego dnia szef zarządu wywierni Elektra — Bok Kravon, który natychmiast podpisał kontrakt z młodą wokalistką.

Bardzo szybko powstała płyta zatytułowana „TRACY CHAPMAN”, która natychmiast zaważowała na najwyższym miejscu wszystkich możliwych list przebojów. Album, o którym dziś wam opowiadam, jest więc drugą w artystycznej karierze Tracy płytą zapowiadającą dalszy rozwój piosenkarki i wykreślenie wszystkich możliwości jej talentu. Czy Tracy stanie się kolejnym artystą kolejniemi mesażem i głosem pokolenia? W latach sześćdziesiątych rolę tę spełniał Bob Dylan, potem długo, długo nie było nikogo, a teraz pojawia się Tracy. Piosenkarka zapytana przez reporterów o swoje przemyślenia na ten temat zaprzeczyła — a wręcz oburzyła się, że ktoś pyta o jej przemyślenia. „Dziś młodzi, nieprzemyśleni są nowymi twórcami” — powiedziała — „młodziści dokładnie wie samą co ma robić jak żyć i postępować, jak myśleć i planować przyszłość. Trzeba być tylko co do wojny rękę i nie przeszkadzać. Każdy przyszedł za swoje będzie i dążyć do realizacji i spełnienia swoich planów. Otworzenie — to ten sposób młodzi ludzie pójść za nim, usiedzieć, ale czy zawsze będą świadkami tego co robią?”



A tu już widać, że znaczna część drzew rosnących dziko została zabezpieczona w sposób fachowy. Wprawdzie pozostało jeszcze trochę nie zabezpieczonych, ale wszystkiego naraz nie da się przecież zrobić. (Cd. str. IV)



Złodziej, ale uczciwy

Rozmowa z Czesławem Tarasiewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Słychać maławo, ale wiadać tyle za to, że już oko dla mnie całkiem zbieleło.

— A coś takiego pan zobaczył?

— To samo, co każdy jeden może zobaczyć jak pójść pod monopol, obajcie, przed trzynastą czy po trzynastą. Cycki się dzieją, że szkoda gadać. Młode chłopcy w biały dzień za babki robio, tego nie było jak świat światem.

— Takie czasy nastały.

— Oj nastały, nastały! U

nińskiego wianka. Honor było wypić, ponarzabiał, palanta jakiego ze Skorup czy Wygodę złapać, na plot jego wsadzić, ale też babkować w młodych latach?

— Nie honor?

— Nawet mało powiedziane. Nas musi ze szesnastu było w okolicy, równo latków. Święte my nie byli, nie powiem. Taki Złutek przypuścił, nieboszyk, rency miał klejem smarowane. Do pierwszej klasy chodził, a już ze szkoły globusa pod... znaczy zawiązał. Wstyd nie miał, ludzi się nie bojał, ale i on by wódo nie handlował. Meline prowadził, znaczy dziać jesteś nad grobem stojący.



mnie w dzielnicy stare ludzie od zawsze meliny trzymają. Kiedy ja był mały chłopak, potajemni już byli, teres ja sie postarzał, a oni so dale. Jedna babka wykorkuje, druga w te miejsce interes zakłada. Tak było, jest i będzie, na to nie ma żadnej rady. Ale że pacany brali się za takie zabawy? Prosto mówiąc wstyd.

— W jakim sensie?

— W normalnym. Każdy jeden wiek ma swoje prawa, nie? Stare ludzie wódko handluje, bo same pić już nie mogą. Swoje wypili co się dla nich należało, po nocach ze spaniem niebardzawo, no to siłujano gorzałę, że do robic do ameryty. Inaczej nie potrafiło. A młode? Toż oni rency zdrowe majo i każdy jeden może iść do pracy. Ale nie to najważniejsze, nawet. Jak by ja tak za młodych lat wódo po bramach sprzedawał, to by na mnie moja Lilka czy jaka inna babka nawet nie spojrziała. Za dawnych czasów kawalerski honor ważniejszy był od pa-

Wódkę w domu mieć i z kumpami jej nie wypić, zarobek z tego ciongonić?

— Lepiej kraść?

— Najlepiej pracować. A Złutek był złodziej, ale uczciwy. Nie raz i nie dwa ja jego do siebie zapraszał do domu, przy stole gościł i ani jednego widelca dla mnie on nie zmachlował. A tych szwancow, co golde za dolary kupują i po potem pod monopol siłujają, strach za próg bypół puścić. Sam ja widział na własne oczy jak kumpel z kumpem o flaszke sie targowali. Jeden był na kacu, a drugi samo raz pod Opalkiem wystawał z towarem. — Daj dla mnie butelkę, a ja tobie jutro jo oddam — pierwszy mówi. — A wała! — drugi jemu na to — Trzynaste patyki placisz i żyto twoje. Nie masz, to sie wody z kranu napij.

— Tak ze sobą rozmawiali?

— Jej Bogu! Ja ich znam, razem w jednym bloku mieszkają. Co za czasy nastały!

Dzisiaj kolejna praca konkursowa. Czekamy na następne teksty. Przypominamy, że każde drukowane u nas miniopowiadanie jest honorowane wg obowiązujących stawek. Pieniądze przesyłamy pocztą, prace najlepsze otrzymują nagrody specjalne.

Kontrrewolucjoniści

„POLSKA POWIATOWA” z lat sześćdziesiątych. Na biurku kierownika jednostki handlowej odzywa się telefon.

— Towarzyszu Prezesie, na jednej nodze do mnie.

Kiedy znalazłem się już w gabinecie sekretarza KP zadano mi pytanie:

— Czy domyśla się po co was wzywam?

— Zamieniam się w słuch!

— Wście, ludzie poczynili ogromne postępy techniczne. Już wybierają się na księżyc, a wy tu po mieście, piwo i napoje chłodzące rozwście konikiem. To kompromitacja!

— Ależ ci chłopcy — wołają świetnie wykonują swoją robotę. Mnie głowa nie boli, że coś tam może być nie dopilnowane — odpowiadziałem.

— Myślicie towarzyszu stęreotypami, konikiem socjalizmu nie zbudujemy. Kierownik waszej usługowej komórki transportowej jest członkiem partii. Sprawę do punktu handlowych przekazać jemu.

Nie było innego wyjścia. Zyczenia sekretarza KP skierowane pod adresem kierownika bezpartyjnego były rozkazem nie do odwołania.



BUDOWALIM...

Wezwani wożacy po otrzymaniu stosownego polecenia nie zadali żadnego pytania. Kiedy zwróciliśmy się do nich, dlaczego nie żądają jakiegokolwiek wyjaśnienia — odpowiedzieli krótko: My rozumiemy, że „Pan wie, co robi”.

Ponieważ znalazłem transport uspołeczniony i wiedziałem jakie mogą być wyniki pracy, postanowiłem wszystkie polecenia złączyć z dostawą napoi do punktów handlowych przekazać na piśmie.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po pięciu dniach nowy telefon. Lecz tym razem na spotkanie z sekretarzem KP zabrałem ze sobą kierownika transportu. Rozmowa była burzliwa. Przekazane mi polecenia miały udzielić sytuacji bez reszty i definitywnie. Ale gdzieś tam. Po pewnym, dość krótkim czasie

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— zapytuje sekretarz. Dlaczego wczoraj po południu nie było piwa w mieście?

— Nie w mieście lecz w jednej restauracji — odpowiedziałem. Znam te sprawy. Kierownik transportu wyjaśnił mi, że nastąpiła awaria samochodu. Zastępcęgo transportu nie miał. Samochody inne powróciły zbyt późno z trasy. Kierownik zapewnił mnie, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Po tygodniu nowy telefon z KP i znowu mam prawo wykorzystywać tylko jedną nogę. Ponieważ znalazłem, już temat rozmowy — zabrałem się do pisma skierowanego do kierownika transportu.

— Co się dzieje towarzyszu

— Czy wy towarzyszu nie macie pilniejszych spraw do załatwienia i czy wy musicie zajmować się napojami chłodzącymi. Zostawcie to mnie. Zadzajcie od mnie wykonania zadań, lecz nie organizujcie mi pracy.

— A do diabła! Idźcie już i zrobicie wreszcie porządek z tym bałaganem.

— O! Takie zalecenie mi odpowiada — powiedziałem. — Przy tym zapewniam, że w sprawie napoi chłodzących nie będę już wzywany.

— Po powrocie do biura wypowiedziałem tylko pięć słów: „Chłopcy od jutra do roboty”. A chłopcy ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych stron wożą po mieście napoje chłodzące do dnia dzisiejszego. Nie zbudowali socjalizmu przez mechanizację. Mają traktor a uparcie wożą konikiem.

A to kontrrewolucjoniści! Franciszek Wierozymski ul. A. Czerwonej 18 A m 10 17-300 Siemiatycze

Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Czy wy towarzyszu nie macie pilniejszych spraw do załatwienia i czy wy musicie zajmować się napojami chłodzącymi. Zostawcie to mnie. Zadzajcie od mnie wykonania zadań, lecz nie organizujcie mi pracy.

— A do diabła! Idźcie już i zrobicie wreszcie porządek z tym bałaganem.

— O! Takie zalecenie mi odpowiada — powiedziałem. — Przy tym zapewniam, że w sprawie napoi chłodzących nie będę już wzywany.

— Po powrocie do biura wypowiedziałem tylko pięć słów: „Chłopcy od jutra do roboty”. A chłopcy ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych stron wożą po mieście napoje chłodzące do dnia dzisiejszego. Nie zbudowali socjalizmu przez mechanizację. Mają traktor a uparcie wożą konikiem.

A to kontrrewolucjoniści! Franciszek Wierozymski ul. A. Czerwonej 18 A m 10 17-300 Siemiatycze

Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

— Wczoraj, przedwczoraj i każdego dnia występują częste braki napoi chłodzących.

— Wytwórnia wód gazowanych ma znaczne zapasy tych artykułów, a dlaczego ich nie ma w mieście, raczej winniście tym razem zapytać kierownika transportu. Nie doładam — członka waszej partii — choć język mi mocno swędzi.

Wy za wszystko odpowiadacie i tylko do was będę mówił!

— Nie mogłem już opanować wzburzenia i odprowadziłem się wzywam mnie do sekretariatu KP jego sekretarka. Wyzuwałem burzę i się nie myliłem.

— Towarzyszu prezesie, widzę, że będziemy musieli zdjąć was ze stanowiska! Nie panujecie nad sytuacją! Rozwalacie robotę! Zaopatrzenie szwankuje! W waszym przedsiębiorstwie powstaje kompletny chaos!

— O co chodzi towarzyszu sekretarzu?

Salon Odrzuconych

czania podwórka bez jego pozwolenia.

Dwa tygodnie przed urodzeniem dziecka mąż zabrał mnie do Hajnówki. W dalszym ciągu czekałam na list od autorki czy żyje ona sobie, aby tekst podpisać jej nazwiskiem.

Mąż pozwalał mi jeździć rowerem na badania lekarskie do Narewki ale po powrocie wypytywał kogo znajomego widziałam i o czym rozmawiałam. To było bardzo uciążliwe.

Pamiętam pewnego razu zabrakło nam soli i nie było w sklepach w Siemianówce (ludzie wykupili wszystkie, bo sól miała podrożyć), pojechałam na badania do Narewki i chciałam kupić sól w sklepie. Miałam pecha. W dwóch sklepach spożywczych nie było a trzeci za mostem był zamknięty z powodu remontu. Postanowiłam po drodze zjechać do chrześnych mojej mamy.

Babka dała mi sól i pożyczła żelazko. W prezencie dostawałam też od niej nocną koszulę złotego koloru z etami.

Powiedziałam o tym mężowi. Nie da się opisać co mąż wyprawiał wtedy w domu. Koszulę podarł na strzępy, bo nie wiadomo od kogo wzięta. Chciał wysypać sól, ale nie mógł jej znaleźć. Żelazko kazał odnieść, ale ja powiedziałam tak — możesz mi zabrać ale nie odnieść. Czym będę prasać tobie koszulę i spodnie do pracy? Wówczas się uspokoił. Jednak znów dał zakaz opuszczenia podwórka bez jego pozwolenia.

Dwa tygodnie przed urodzeniem dziecka mąż zabrał mnie do Hajnówki. W dalszym ciągu czekałam na list od autorki czy żyje ona sobie, aby tekst podpisać jej nazwiskiem.

Mąż pozwalał mi jeździć rowerem na badania lekarskie do Narewki ale po powrocie wypytywał kogo znajomego widziałam i o czym rozmawiałam. To było bardzo uciążliwe.

Pamiętam pewnego razu zabrakło nam soli i nie było w sklepach w Siemianówce (ludzie wykupili wszystkie, bo sól miała podrożyć), pojechałam na badania do Narewki i chciałam kupić sól w sklepie. Miałam pecha. W dwóch sklepach spożywczych nie było a trzeci za mostem był zamknięty z powodu remontu. Postanowiłam po drodze zjechać do chrześnych mojej mamy.

Babka dała mi sól i pożyczła żelazko. W prezencie dostawałam też od niej nocną koszulę złotego koloru z etami.

Powiedziałam o tym mężowi. Nie da się opisać co mąż wyprawiał wtedy w domu. Koszulę podarł na strzępy, bo nie wiadomo od kogo wzięta. Chciał wysypać sól, ale nie mógł jej znaleźć. Żelazko kazał odnieść, ale ja powiedziałam tak — możesz mi zabrać ale nie odnieść. Czym będę prasać tobie koszulę i spodnie do pracy? Wówczas się uspokoił. Jednak znów dał zakaz opuszczenia podwórka bez jego pozwolenia.

Dwa tygodnie przed urodzeniem dziecka mąż zabrał mnie do Hajnówki. W dalszym ciągu czekałam na list od autorki czy żyje ona sobie, aby tekst podpisać jej nazwiskiem.

Mąż pozwalał mi jeździć rowerem na badania lekarskie do Narewki ale po powrocie wypytywał kogo znajomego widziałam i o czym rozmawiałam. To było bardzo uciążliwe.

Pamiętam pewnego razu zabrakło nam soli i nie było w sklepach w Siemianówce (ludzie wykupili wszystkie, bo sól miała podrożyć), pojechałam na badania do Narewki i chciałam kupić sól w sklepie. Miałam pecha. W dwóch sklepach spożywczych nie było a trzeci za mostem był zamknięty z powodu remontu. Postanowiłam po drodze zjechać do chrześnych mojej mamy.

Babka dała mi sól i pożyczła żelazko. W prezencie dostawałam też od niej nocną koszulę złotego koloru z etami.

Poszłam tam. Posiedziałam półtorej godziny i wróciłam do domu. Drzwi były zamknięte od wewnątrz i klucz był zostawiony w drzwiach. W szparę mąż wsadził kartkę z napisem: „Irenko! Twój Leonek tu był. Jeżeli jesteś taka mądra to szukaj sobie drugiego

mojej mamy. Czy nie mam prawa nigdzie wyjść?

— Trzeba było ładnie poprosić to może pozwoliłbym.

Odwiózł mnie do domu. Znow zaczęły się groźby, że zabije jeżeli nie będę słuchać jego rozkazów.

Za dwa tygodnie poszłam do szpitala i przy pomocy cesarskiego cięcia urodziłam syna.

Mąż przyjeżdżał do szpitala prawie każdy dzień. Był bardzo miły. Przywoził czekolady, gazety. Myślałam, że się zmieni. Jednak pomyliłam się.

Po powrocie ze szpitala wszystko musiałam robić sama. Nosilałam wodę ze studni, węgiel, drewno. Mąż w czasie wolnym od pracy



Trudno siedzieć na dwóch stołkach

Rozmowa z WIESŁAWEM KOBYLINSKIM — redaktorem naczelnym „Kuriera Podlaskiego”

— Dotychczas „KP” był znany jako wystrzałowa popołudniówka o randze — bez urazy — regionalnej. Od niedawna, dzięki Wiadomościom TV, znają ten tytuł miliony Polaków.

— To tylko plus dla nas. Ale poważnie... Nie jest tajemnicą, że w najbliższym czasie ulegnie rozwiązaniu, połączeniu, likwidacji wiele pism. Tak się składa, że nikt się nim nie interesuje. Są to pisma w każdej chwili do wzięcia, również w Białostoku. Kurier przynosi dochód, na ich nie to istna gratka.

— Zaczniemy jednak od historii.

— „Kurier Podlaski” istnieje już blisko 7 lat. Hasło utworzenia popołudniówki w Białymstoku, po kilkunastu latach posuchy (w latach 50-tych zakończył swój żywot regionalne wydanie „Życia Warszawy”, mające podobną formułę) raczone zostało na konferencji partyjnej.

— Czy w założeniach miało to być organ partii?

— Oczywiście, że nie. Pismo od początku miało formułę otwartą na różne poglądy polityczne adresowane do czytelnika o różnorodnych zainteresowaniach. Z partią łączą nas wydawca — RSW, którego głównym udziałowcem jest PZPR.

— Byliście jednak sterowani przez decydenta politycznego?

— Najprościej można tę sprawę skomentować stwierdzeniem, że do dzisiejszego dnia wielu czytelników uważa, że „KP” był i jest pismem niezależnym.

— Jeśli jest tak jak mówisz, to skąd się wzięła idea uspołecznienia Kuriera?

— Po raz pierwszy z tą koncepcją zetknął się w trakcie kampanii Jerzego Szeleka. Było to jedno z haseł jego programu wyborczego, zresztą sformułowane bardzo niekonkretnie.

— Mój projekt — precyzował później poseł J. Szelek — uspołecznienia „KP”, o którego realizację zwracam się do RSW jako wydawcy, wygląda następująco: Główne siły polityczne istniejące w regionie, a przede wszystkim NSZZ „Solidarność”, SD, ZSL, „Solidarność” RI oraz wydawca powołują Radę „KP” i uchwalają jej regulamin. Do kompetencji Rady należeć będą takie sprawy jak: wytyczanie linii programowej pisma i ocena jej realizacji oraz wpływ na obsadę personalną redakcji poprzez wyłączenie z proponowania kandydatów na stanowisko redaktora naczelnego i zastępcy. Z wyjątkiem prerogatyw, jakie zastrzeżonych RSW, nadal pełnić będą obowiązki wydawcy pisma w dotychczasowym zakresie.

— Mniejsza już o fakt, że wśród wymienionych sił politycznych nie ma PZPR, ale

taka formuła spowodowała by możliwość krytyki jedynie ekspedientek lub kierowców MPK i to pod warunkiem, że akurat nie należałoby do któregoś z ugrupowań politycznych.

— Wróćmy jednak do dnia, który stał się początkiem obecnej sytuacji.

— Po powrocie z kilkunastu delegacji dowiedziałem się, że w redakcji odbył się dyskusja i zespół chce z mną rozmawiać. W poniedziałek 30 października rozpoczęło się zebranie, na którym zgłoszono wiele ciekawych, choć niekiedy kontrowersyjnych propozycji i uwag (np. mówiono, że w obecnej sytuacji ekonomicznej wydawnictwa „KP” zostały przyłączone do „Gazety Współczesnej” i znaczna część zespołu znajdzie się na lodzie). Po dwóch godzinach jeden z uczestników przerwał ją, gdyż o godz. 11 miało się odbyć spotkanie z Marianem Leszczyńskim z ITO, w sprawie przejęcia przez tę firmę wydawania „Kuriera”.

— Chcesz powiedzieć, że nie zaproszono ciebie do dyskusji, lecz tylko po to, by poinformować o podjętej decyzji?

— Może aż takiego wniosku bym nie wyciągał, ale przynajmniej, że podane fakty usprawiedliwiają taki sposób rozumowania.

— Powiadomiłeś o całej tej sytuacji dyrektora BWP?

— Oczywiście, że był mój obowiązek. Wydawca poinformował, że „KP” był i będzie wydawany niezależnie od „GW”. Takie też stanowisko przekazałem zespołowi.

O godz. 13-45 jeden z członków delegacji zreferował przebieg rozmowy z nowym wydawcą, który potwierdził chęć drukowania „Kuriera”, zapewniając wszystkim chętnym pracę na atrakcyjnych warunkach.

— Podobno z inicjatywy dyrektora BWP trzeba było się opowiedzieć za lub przeciw RSW. Są tacy, którzy twierdzą, że to zwykły szantaż.

— Pracodawca ma chyba prawo wiedzieć, kto chce pracować w jego firmie, a komu to nie odpowiada?

— Jakże były wyniki tego sondażu?

— Trzeba wyjaśnić, że w zebraniu uczestniczyli dziennikarze przebywający na dłuższych urlopach — koleżanka na wychowawczym i kolega, który poprosił o półroczną bezpłatną przerwę na prowadzenie swojej spółki. Jeśliby uwzględnić te martwe dusze, wynik byłby remisowy.

— Obraziliście się i zaczęli zwalniać dysydentów?

— To złośliwe plotki! Z Januszem Stankiewiczem, następnego dnia po desygnowaniu go na szefa nowego pisma

odbyłem rozmowę i uzgodniłem, że wszyscy, którzy będą chcieli przejść do powstającego tytułu, mogą to uczynić za porozumieniem stron lub zakładów pracy. Niestety, żadnych konkretnych zobowiązań J. Stankiewicz nie chciał podjąć. Mówił jedynie, że prawdopodobnie pierwszy numer jego gazety wyjdzie 2 stycznia 1990 roku, ale mogą być pewne opóźnienia.

Ja zaś proponowałem, żeby w tym czasie nowy wydawca wystąpił o rozwiązanie umów o pracę. Niestety, wiążącej odpowiedzi na tę propozycję nie otrzymałem do dnia dzisiejszego. W tej sytuacji uznałem, że celowe zabezpieczenie naszych interesów i poddanie tzw. konsultacji związkowej zamiaru rozwiązania umowy o pracę z grupą dziennikarzy, którzy deklarowali chęć odejścia z RSW. W piśmie skierowanym do organizacji związkowej i samorządu pracowników stwierdziłem, że w każdej sytuacji całą sprawę można załatwić polubownie, za porozumieniem stron lub zakładów pracy. Jest to o tyle pilne, że część dotychczasowych pracowników „KP” zajęła się już organizacją nowego pisma. Trudno na dwóch stołkach siedzieć, a wiadomo, że kosztują one zawsze bliżej zaciągu.

Nie były więc planowane zwolnienia dyscyplinarne „za przekonania”?

— Oczywiście, że nie. Warto przypomnieć, że już parę miesięcy temu, z inicjatywy członków kolegium redakcji, rozważaliśmy wnioski dotyczące ograniczenia zatrudnienia o jedną trzecią i przeznaczania wygaszających się umów finansowych na podwyżki honorariów pozostałych dziennikarzy.

— Czy „Kurier” nie straci na popularności?

— Mam wręcz odwrotne przekonania. Na całej tej aferze „Kurier” powinien tylko zyskać. Już dziś zgłasza się wielu dziennikarzy o znanych nazwiskach, którzy przyniosą ciekawe materiały, powstanie też swoista burza mózgów. Najciekawsze pomysły będziemy wkrótce wprowadzać w życie. Stąd mój optymizm.

Odejście dziennikarzy, powstanie nowych pism, to rzecz normalna i nie powinna nikogo dziwić. Jednak trudno nie podzielić się refleksją, że takie sprawy trzeba załatwiać bez pośredników. A w przypadku „KP” było ich zbyt wielu.

Chciałbym tylko przypomnieć, że przy „okrągłym stole” mówiono o pluralizmie środków masowego przekazu, który miał polegać m.in. na zabieraniu słów starych tytułów, lecz na tworzeniu nowych. I nie decyzje administracyjne czy prawo sily, lecz czytelnik powinien decydować, które pismo ma rację bytu, a które splajtuje.

Rozmawiał: (rb)

Krzyżówka

POZIOMO: 1) taaaaaaaki dusiciel, 9) trudno znaleźć ją u grubasów, 11) cudowne odżywianie, 12) jedno w „A”, i drugie w „A”, 14) małżonka pana Karki, 17) ma nieczyście sumienie, 18) Bernard bez gruszek, czyli woniawę części ławendy, 19) kawalek tekstu albo całej wykładki, 21) więcej niż trzeba, 23) o 3.14159 s. 25) radziecki styl, 27) rzeka z ławka, 30) atlas wydany w środku, 32) ekstrarozpuszczalnik, 34) syrop ze szklarni, 35) luźny chuch, 37) salwa dookoła, 38) schowek na binokle, 40) niszczyciel Ziemi, 42) bylejakosć, 43) ruski szlachcic, 46) spiwór dla niemowlaka, 47) morski urzędnik (34+k), 48) sąd polubowny.

PIKOWO: 2) nie nie nie nie nie a, 3) to, co można zrobić ze skały lub płasku, 4) świeci w rurach, 5) można go dostać albo przypuścić, 6) obchodzi imieniny razem z Lechem (34+a), 7) to samo co 5, ale inaczej, 8) gwiazdka odsyłająca, 10) objęty falochronami, 13) Balzakowska kuzynka, 15) argument w ręku, 16) mlekiem i miodem płynąca, 20) „lub s, 22) kamień w gągatu, 24) zaszczepienie obcym naszymi zwozycjów, 26) kobieta z Hiszpanii, 28) dolar, 29) uprzywilejowany sługa królewski (zag. wka i

złak kolejowy, 31) drewniane rzemiosło, 33) trawa jak choroba, 36) początek kanału.

LESZEK

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35
36	37	38	39	40	41	42
43	44	45	46	47	48	49

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 271

POZIOMO: daszek, pikantaria, premier, takla, Edward, apel, imago, karkas, brawo, zapora, imago, okiść, kupa, harem, Ofelia, narząd, Piotr, synowa, skaut, Iran, tarcza, radca, awiacja, krzykaczka, altana. **PIKOWO:** deptak, sweter, epik, kielisek, śnieg, wrzawa, zazdrość, kram, malikont, dobro, panika, amper, rakietnica, świada, uczta, podstawka, hipoteka, marsz, obrazca, oracja, antaba, kawał, uraz, dial.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 265 z 17 listopada b. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: Danuta Wasilewska, ze wsi Szczerba, G. G. Nikowsky z Łomży, Andrzej Dębek z Giżycka o raz Marta Orłowska i Andrzej Kapitanik — oboje z Białegostoku.

Nagrody wysłamy pocztą. Zawartości przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)

Przybliżmy naszym czytelnikom istotę sporu o białostocką popołudniówkę — „Kurier Podlaski”. Wiele wokół tej sprawy jest szumu i sprzecznych deklaracji. Niech więc przemówią zainteresowani.

— Czy mógłby pan krótko scharakteryzować istotę sporu między dotychczasowym wydawcą „Kuriera Podlaskiego” a grupą dziennikarzy, którzy zdecydowali się odejść i utworzyć nową białostocką gazetę codzienną?

— Istota tego sporu polega na zrozumieniu czym jest zawód dziennikarski. Czy dziennikarz służy swoim czytelnikom, dla których zbiera i opracowuje informacje, czy też jest na służbie w jakiejś partii politycznej, wobec której ma obowiązki agitacyjne. „Kurier” tymczasem jest pismem partyjnym kierowanym przez aparat wojewódzki, ukształtowany ideowo i personalnie w okresie stanu wojennego. Dowodem na to była chociażby kampania wyborcza, w czasie której ów aparat dopuścił do prezentacji tylko swoich kandydatów, narzucając czytelnikom instrukcję jak mają głosować. Pójdźmy dalej: cała Polska trąbi dzisiaj o aferze w „Kurierze”, a czytelnicy nie mogą się dowiedzieć ze swojej

musi ulec. Przecież podczas tych wyborów za PZPR opowiedziało się około 20 procent elektoratu a — według późniejszych badań CBOS — tylko 3 procent deklaruje dzisiaj gotowość głosowania na tę partię. Czy są to podstawy do walki o posiadanie wyłączności na reprezentowanie opinii publicznej?

— Ludzie spoza kręgów dziennikarstwa interesuje jednak istotą sporu w tym kształcie, w jakim interpretował to dziennik telewizyjny i jak obecnie pisze o tym „Kurier”.

— No więc chodzi o to, czy „Kurier” ma pozostać pismem partyjnym czy też przekształcić się w gazetę niezależną. Wydawca — czyli RSW — odrzucił koncepcję uspołecznienia zezoloną przez posła Jerzego Szeleka, polecającą na unię, złączeniu gazety od wpływów partii i jej wydawnictwa. Dodam, że koncepcja ta została poparta przez Komitet

ów, iż w momencie, w którym powstanie nowe wydawnictwo, ta piętnastka odejdzie spokojnie za porozumieniem zakładów pracy. Tymczasem Kobylński wystąpił z wnioskiem do dyrektora BWP Romualda Łazarowicza o zwolnienie z dniem 1 grudnia o wych dziennikarzy. Jako pierwszy powód przywołał fakt, że odbył on nielegalne zebranie — w dodatku o 9 rano — na którym dyskutowali czy „Kurier” ma być pismem partyjnym czy nie i że wyrażali się o RSW czarno widząc jej przyszłość. Red. Kobylński donosi dalej we wniosku, że ta piętnastka ma kontakty nie w tym Komitecie co trzeba i zadaje się być może nawet z masonami. W polemicznym zapale, w który o statnio był wpaść, red. Kobylński zapewne protestuje sformułowanie „masoni”, proponując zamiast, by cały ów komitet opublikował w „Kurierze”, najlepiej w rubryce „Nad malinami”. 23 listopada

Wychodzimy bez emocji

Rozmowa z JANUSZEM STANKIEWICZEM — szefem przyszłego niezależnego dziennika, desygnowanym przez wydawcę i zespół

gazety o co tu właściwie chodzi, czego chce ta „nielolajna” piętnastka dziennikarzy.

— No właśnie, czego chce?

— 15 dziennikarzy „Kuriera” opowiedziało się za pierwszą z przedstawionych przed chwilą przez mnie koncepcji dziennikarstwa. Za koncepcją niezależności dziennikarstwa i pisma od wszystkich sił politycznych. Krótko mówiąc: nie chcemy mieć żadnych obowiązków agitacyjnych, z przyjemnością natomiast będziemy spełniać obowiązki wobec wszystkich aktorów sceny politycznej.

— Z RSW dobiegają głosy, że jej prasa jest dzisiaj najbardziej pluralistyczna wśród środków masowego przekazu różnych sił politycznych. Czy tego o czym pan mówi nie można realizować pod tym samym właścicielem?

— Proszę pana, poza Warszawą PZPR — i jej koncern RSW — jest właścicielem wszystkich dzienników, jakie jakie ukazują się w kraju. I z tego monopolu — jak wykazały rozmowy — partia nie zamierza rezygnować. Tymczasem tak jak zrezygnowałyby w wyborach, wskutek nacisku społecznego z dominacji w Sejmie i rządzie, tak i w tym przypadku

Obywatelski, ZR NSZZ „Solidarność”, posłów i senatorów OKP, Przewidy WK SD i WK ZSL oraz przez obie organizacje dziennikarskie — SDP i SD PRL. Tymczasem w KW PZPR i Białostockim Wydawnictwie Prasowym uważają, że obydwa dzienniki białostockie powinny zostać nadal gazetami partyjnymi. I w tym momencie wydawca zażądał od zespołu deklaracji: czy jesteście za pozostaniem w BWP i RSW, a więc usankcjonowaniem statusu quo czy też za wyjściem z dotychczasowej struktury? Z 28 członków zespołu, którzy figurują w stopce redakcyjnej, 15 opowiedziało się za opuszczeniem RSW a 12 za pozostaniem. Jedną osobą przebywającą w Australii i nie może zabrać głosu. Wydawca potraktował te listy jako indywidualne akty lojalności, bądź też jej wypowiedzenia.

— Z informacji telewizyjnych, mocno następnie demontowanych przez BWP i kierownictwo „Kuriera” wynika, że jesteście już na bruku.

— 20 listopada czyli w poniedziałek, odbył się naturalnie z korzeniami świadków — rozmowa z redaktorem naczelnym „KP”, Wiesławem Kobylńskim, podczas której zawarliśmy dżentelmeńska u-

„Wiadomości” podały, że dziennikarom wręczono wypowiedzenia. Red. Kobylński zareagował na to gromkim okrzykiem „TV kłamie”, skądinąd niedługo potem pisał o mocodawcy redaktora. Z formalnego punktu widzenia miał on rację, ale racja obudną. Oż jego sprostowanie, byż tak na wyrywki, — ktoś z partii tak ostatnio zarzuca — powinien ogłosić jak następuje: „22 listopada nikt z dziennikarzy nie otrzymał wypowiedzenia, natomiast ja wystąpiłem z wnioskiem o ich zwolnienie 21 listopada; moja intencja jest wręczenie tych zwolnień z końcem tego miesiąca”.

Tymczasem red. Kobylński wypomina kolegom i koleżankom, że są na urlopach wypoczynkowych, zdrowotnych i wychowawczych, obowiązujących w całym cywilizowanym świecie. Szkoda, że nie dodał, iż każdy dziennikarz korzysta jeszcze z pięciu bezpłatnych tytułów gazetowych oraz rolki papieru toaletowego raz na kwartał.

— Cóż więc proponuje tych 15 „nielolajnych”?

— Jak dobrze pójdzie, na początku stycznia ukaze się nowy dziennik poranny i niezależny. Organizacji podjęła się Białostocka Oficyna Wydawnicza, skład której członkowie: spółka z o.o. „Agora” — obecny wydawca „Gazety Wyborczej” — oraz przedsiębiorstwo ITO.

Rozm.: (JA)

PROSIE O GŁOS!

Polska otrzymała z Zachodu, którą (co przesyłała) z zachodnimi ofiarami, postanowiono przeznaczyć do sprzedaży w normalnej sieci handlowej. No i zaczęło się. W „Spolem” importowaną margarynę sprzedaje się po 4000 zł za czterokilogramowy kubek, czyli po cenie dwukrotnie wyższej, niż trzeba płacić za masło i pięciokrotnie wyższej, niż kosztuje margaryna produkcyjnej krajowej (ta obecnie — oczywiście — zniknęła ze sprzedaży). Jedna zachodnia parówka w konserwie kosztuje 650 zł (puszka — 6500 zł). Przeczący potem, że wartość sprzedaży w sklepach „Spolem” wzrosła wielokrotnie, i rzecz jasna, wypną się pierś podstawiane pod odzianka. A może miast odznaczyć państwowych — poniżenia państwowe?

Paliwa płynne nabywane w CPN zwiększają swoją cenę o 100 zł dość regularnie co dwa tygodnie, bo, podobno, chodzi o zrównoważenie popytu i podaży. A tymczasem palcem nie kiwnięto, by zwiększyć gęstość stacji benzynowych. W Supraślu już jesienią miała działać nowa stacja. I co? Jak zwykle. Nie. Przywiezione własnej zbiorniki odciągnięto od szosy, by

wykorzystując swoją wyjątkowość.

Otoczając nas codziennie cwanactwo zrodzone w czasie kryzysu i korzystające z jego przejawów w sposób bezwzględny powoduje powszechne sarkanie. Ludzie jednak strajkują już coraz rzadziej, bowiem zrozumieli, że protest wyrażający się w ten sposób odebrać może nam prawdopodobnie ostatnią już szansę wygrzebania się z gospodarczej przepaści i cywilizacyjnego dółka. Nie ma też ulicznych manifestacji. Nie znaczy to jednak, by nie narzekano, a dolegliwości zmniejszyły się w poważniejszym stopniu. W każdym razie zdecydowanie rząd Mazowieckiego jest gwarancją trwałości i poszerzenia zdobytych swobód politycznych. Okazuje się jednak, że zdecydowanie to trzeba szybko poszerzyć na wymiary kadr administracyjnych i gospodarczych tzw. średniego szczebla. One to bowiem, myśląc — co gorzej — działając jak za starych „dobrych” czasów, powodują, że istniejące trudności przybierają niekiedy rozmiary apokaliptyczne. A teraz kilka przykładów...

BARAN 21.03—20.04

Sporo napięcia w tych dniach. Nie tylko w sferze poważnych rozstrzygnięć w życiu osobistym oraz zawodowym. W zaskakujących sytuacjach potrzebą jest przetrwania logicznego działania. Finans zachwiane. Ostre starcie z Lewem?

BYK 21.04—21.05

Dekontencja, zniechęcenie. Kłopoty materialne utrudniają życie. Nie potrafisz wprowadzić twardej dyscypliny i stał niepewność, frustracje. W pracy ciężka propozycja wyjazdowa. Bui-wersująca wiadomość pobudzi twoje działania. Nie zacieraj z Rybami.

BLIZNIETA 22.05—21.06

Początek tygodnia w minorowym nastroju. Później radosne wydarzenie przekształci cię w optymistę. W pracy wszystko według założeń, jeśli nie będziesz zbyt pedantyczny. W domu sympatyczne spotkanie z miłe widzianymi osobami. Finans lepsze. Ważna Panna.

RAK 22.06—22.07

Wyraźny spadek energii i formy. Dziśniana zawodowa i sfera życia przywrócić cię do równowagi. Jesteś zmęczony. Tydzień szary, nieciekawy i trudno będzie wykreślić z siebie iskry entuzjazmu. Przyjrz się Bliznieta.

LEW 23.07—23.08

Powodzenie w pracy umiarkowane, nie wyzwała nowe zasoby energii. Tydzień na wysokich obrotach i dużym napięciu. Wyniki będą znakomite, ale osiągnięte zbyt dużym wysiłkiem. Nie szarżuj ze zdrowiem. Korzystne finansy. Łajny Wodnik.

PANNA 23.08—23.09

Musisz przezwyciężyć w pracy stare przyzwyczajenia. Czekaj cię

Czy nielolajność jest odwagą?

Rozmowa z mgr. ROMUALDEM ŁAZAROWICZEM — dyrektorem Białostockiego Wydawnictwa Prasowego — wydawcą „Kuriera Podlaskiego”

— Panie Dyrektorze, „na mieście” mówią, że postępuje Pan jak drapieżny kapitalista, wyrzucając z pracy grupę dziennikarzy „Kuriera Podlaskiego”, którzy chcą utworzyć nowe pismo! Takiego przekłaniania można nabrać choćby po obejrzeniu dziennika „W domostwie” TV.

— Może zaczniemy od istoty sporu. Kiedy pracodawca żąda od swoich pracowników lojalności i nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Kurier Podlaski jest pismem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej. Założyli ten dziennik przed z górą sześćdziesiąt laty z myślą o czytelnikach i nie zamierzamy go oddawać. Mam bowiem prawo do tytułu; jak oświadczył prezes RSW — Sławomir Tabkowski (mój pryncypał), nie będzie zgody na wyłączenie pisma ze Spółdzielni Jeśli Komitet Obywatelski „Solidarność” czy też inne partie lub stowarzyszenia chcą mieć własne dzienniki (tygodnik lokalny białostocki „Solidarność” już posiada), to prawo im tego nie zabrania. A waciągając do istoty pytania: Jeśli grupa dziennikarzy „KP” chce przejść do innego pisma, żadnych przeszkód, jako pracodawca, czynić nie będę.

— Zatem wypowiednia z pracy były czy nie?

— Żaden dziennikarz „KP” wypowiednia z pracy nie otrzymał, choć faktem jest, że konsultowano ze związkami zawodowymi i z „Solidarnością”. Przecież „KP” trzeba redagować na bieżąco i kto ma to czynić, jeśli część zespołu chce odejść? Wierzę jednak, że w miarę od początku, że wszystko może się odbyć na zasadach porozumienia między zainteresowanymi stronami. W tej sprawie będą realizowane wnioski przedstawione mi przez redaktora naczelnego „Kuriera” — Wiesława Kobylńskiego. Swoją drogą, interesująca byłaby informacja czy Białostockie Wydawnictwo Prasowe lub Komitet Wojewódzki PZPR ma prawo uspołecznienia pisma, czyli przekazać je z dziennikarom, przydzielić papieru itp. komuś innemu.

— Białostockie Wydawnictwo Prasowe jest jednym z zakładów RSW i bez upoważnienia władz spółdzielni takie decyzje nie mogą być podejmowane na szczeblu wojewódzkim. Podkreślam „Kurier Podlaski” nie jest własnością dziennikarzy tam zatrudnionych ani Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, ani też moja prywatna własnością. Tymczasem jestem nieustannie indagowany przez dziennikarzy z wielu pism i w tej chwili przez sympatyczną „Gazetę Współczesną” co sędze o zaistniałym konflikcie Redaktor Stanisław Pogorzały swoją publikację w dzienniku „Rzeczpospolita” opatrzył tytułem: „Piętnastka odchodzących z Kuriera Podlaskiego”. A co to za podwaga, która charakteryzuje nielolajność do swojej firmy?

— Panie Dyrektorze, „na mieście” mówią, że postępuje Pan jak drapieżny kapitalista, wyrzucając z pracy grupę dziennikarzy „Kuriera Podlaskiego”, którzy chcą utworzyć nowe pismo! Takiego przekłaniania można nabrać choćby po obejrzeniu dziennika „W domostwie” TV.

— Może zaczniemy od istoty sporu. Kiedy pracodawca żąda od swoich pracowników lojalności i nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Kurier Podlaski jest pismem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej. Założyli ten dziennik przed z górą sześćdziesiąt laty z myślą o czytelnikach i nie zamierzamy go oddawać. Mam bowiem prawo do tytułu; jak oświadczył prezes RSW — Sławomir Tabkowski (mój pryncypał), nie będzie zgody na wyłączenie pisma ze Spółdzielni Jeśli Komitet Obywatelski „Solidarność” czy też inne partie lub stowarzyszenia chcą mieć własne dzienniki (tygodnik lokalny białostocki „Solidarność” już posiada), to prawo im tego nie zabrania. A waciągając do istoty pytania: Jeśli grupa dziennikarzy „KP” chce przejść do innego pisma, żadnych przeszkód, jako pracodawca, czynić nie będę.

— Zatem wypowiednia z pracy były czy nie?

— Żaden dziennikarz „KP” wypowiednia z pracy nie otrzymał, choć faktem jest, że konsultowano ze związkami zawodowymi i z „Solidarnością”. Przecież „KP” trzeba redagować na bieżąco i kto ma to czynić, jeśli część zespołu chce odejść? Wierzę jednak, że w miarę od początku, że wszystko może się odbyć na zasadach porozumienia między zainteresowanymi stronami. W tej sprawie będą realizowane wnioski przedstawione mi przez redaktora naczelnego „Kuriera” — Wiesława Kobylńskiego. Swoją drogą, interesująca byłaby informacja czy Białostockie Wydawnictwo Prasowe lub Komitet Wojewódzki PZPR ma prawo uspołecznienia pisma, czyli przekazać je z dziennikarom, przydzielić papieru itp. komuś innemu.

— Białostockie Wydawnictwo Prasowe jest jednym z zakładów RSW i bez upoważnienia władz spółdzielni takie decyzje nie mogą być podejmowane na szczeblu wojewódzkim. Podkreślam „Kurier Podlaski” nie jest własnością dziennikarzy tam zatrudnionych ani Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, ani też moja prywatna własnością. Tymczasem jestem nieustannie indagowany przez dziennikarzy z wielu pism i w tej chwili przez sympatyczną „Gazetę Współczesną” co sędze o zaistniałym konflikcie Redaktor Stanisław Pogorzały swoją publikację w dzienniku „Rzeczpospolita” opatrzył tytułem: „Piętnastka odchodzących z Kuriera Podlaskiego”. A co to za podwaga, która charakteryzuje nielolajność do swojej firmy?

— Panie Dyrektorze, „na mieście” mówią, że postępuje Pan jak drapieżny kapitalista, wyrzucając z pracy grupę dziennikarzy „Kuriera Podlaskiego”, którzy chcą utworzyć nowe pismo! Takiego przekłaniania można nabrać choćby po obejrzeniu dziennika „W domostwie” TV.

— Może zaczniemy od istoty sporu. Kiedy pracodawca żąda od swoich pracowników lojalności i nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Kurier Podlaski jest pismem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej. Założyli ten dziennik przed z górą sześćdziesiąt laty z myślą o czytelnikach i nie zamierzamy go oddawać. Mam bowiem prawo do tytułu; jak oświadczył prezes RSW — Sławomir Tabkowski (mój pryncypał), nie będzie zgody na wyłączenie pisma ze Spółdzielni Jeśli Komitet Obywatelski „Solidarność” czy też inne partie lub stowarzyszenia chcą mieć własne dzienniki (tygodnik lokalny białostocki „Solidarność” już posiada), to prawo im tego nie zabrania. A waciągając do istoty pytania: Jeśli grupa dziennikarzy „KP” chce przejść do innego pisma, żadnych przeszkód, jako pracodawca, czynić nie będę.

— Zatem wypowiednia z pracy były czy nie?

— Żaden dziennikarz „KP” wypowiednia z pracy nie otrzymał, choć faktem jest, że konsultowano ze związkami zawodowymi i z „Solidarnością”. Przecież „KP” trzeba redagować na bieżąco i kto ma to czynić, jeśli część zespołu chce odejść? Wierzę jednak, że w miarę od początku, że wszystko może się odbyć na zasadach porozumienia między zainteresowanymi stronami. W tej sprawie będą realizowane wnioski przedstawione mi przez redaktora naczelnego „Kuriera” — Wiesława Kobylńskiego. Swoją drogą, interesująca byłaby informacja czy Białostockie Wydawnictwo Prasowe lub Komitet Wojewódzki PZPR ma prawo uspołecznienia pisma, czyli przekazać je z dziennikarom, przydzielić papieru itp. komuś innemu.

— Białostockie Wydawnictwo Prasowe jest jednym z zakładów RSW i bez upoważnienia władz spółdzielni takie decyzje nie mogą być podejmowane na szczeblu wojewódzkim. Podkreślam „Kurier Podlaski” nie jest własnością dziennikarzy tam zatrudnionych ani Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, ani też moja prywatna własnością. Tymczasem jestem nieustannie indagowany przez dziennikarzy z wielu pism i w tej chwili przez sympatyczną „Gazetę Współczesną” co sędze o zaistniałym konflikcie Redaktor Stanisław Pogorzały swoją publikację w dzienniku „Rzeczpospolita” opatrzył tytułem: „Piętnastka odchodzących z Kuriera Podlaskiego”. A co to za podwaga, która charakteryzuje nielolajność do swojej firmy?

— Co wtedy wybierze?

— Myślę, że prasa będzie się ukazywała. Skąd weźmie ona pieniądze? Chyba że ewentualnie dofinansuje. Na pewno nie z dotacji partii, bo jest ona niedługo jak mysz kościelna. Pozwoli pan redaktor, że plany pozostaną naszą tajemnicą. Może tylko dodać, że uruchomiliśmy działalność gospodarczą, która powinna przynieść nam zyski — pozwalające na pokrycie ewentualnych strat. Zmienimy również ofertę tytułową, bo jak powszechnie wiadomo, RSW w imię tzw. interesu społecznego wydaje ogromną ilość gazet deficytowych. Zatem oferta tytułowa również ulegnie zmianie.

— Myślę, że do tych zmian jeszcze wrócimy. Dzielę się rozmową

Rozmawiał: (aw)

CODZIENNOŚĆ

gnili dalej, nie wywołując wszakże ludzkiego zdenerwowania. A kto będzie odpowiadał za manowierstwo? No kto... I w jaki sposób?...

Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych uzależniła utrzymanie linii kolejowej do Białowieskiego wprowadzeniem zakazu przewozu towarów samochodami (by całość przetransportować na kolejowej) oraz regularnie wpłacaną jej jako dotacją z budżetu województwa białostockiego. To już nie kłyny, lecz bezczelność! Lepiej byłoby, gdybyśmy dowiedzieli się, gdzie podziła się woda do mycia wagonów, co z punktualnością nie tylko pociągów towarowych czy osobowych, lecz nawet ekspresów, dlaczego codziennie w „Pogoni” pasażerowie słyszą, że wyjątkowo pociąg nie prowadzi wagonu barowego? Co jest dla dyrekcji PKP codziennością a co wyjątkiem? PKP przez lata odwracała się tyłem do klienta; Klient uczyniłby to równie chętnie, nie ma niestety wyboru. I PKP to wykorzystuje w sposób nieprzezwycięzliwy.

Ostatnio prenumeratory prasy radzieckiej otrzymali z RSW Prasa-Książka-Ruch informację, że ceny prenumeraty na 1990 r. wzrastają czterokrotnie w stosunku do cen podanych w cennikach na 1990 r. I nie ma dyskusji! Chcesz mieć prasę, za którą już zapłaciłeś, płać jeszcze więcej. Wykretna tłumaczenia o „przewidywanym inflacji w przyszłym roku” dalszej zmianie kursu rubla” wzbudzają gorzki śmiech adresatów, uśmiech politowania, gdy w piśmie podpisany przez dyrektora (ze stopniem zawodowym magistra, a jakże!) A.G. znajduje aż dwukrotnie ten sam bryk ortograficzny: „kolportęzy” jako mianownik liczby mnogiej słowa „kolporter”. Na szczęście RSW Prasa-Książka-Ruch jest tylko monopolistą kolportażu, nie zaś ortografii.

WSTĘKROK SŁYSZĘ

Czyżby obawy, że na pływ do Polski obcego kapitału doprowadzi do zalania nas rodzimych przedsiębiorstw, które nie wytrzymają konkurencji? Właśnie o to, chodź! Niech plaćją na ciągacze przyzwyczajeni do tego, że wykorzystując swoją wyłączność mogą dyktować zarówno ceny jak i rozwiązania organizacyjne! Z ogromną przyjemnością czytał będę o likwidacji bankrutujących przedsiębiorstw lub „spółdzielczych” przedsiębiorstw, nie mówiąc o ogłoszeniu informujących, że „były prezes bez kwalifikacji przejmie każdą pracę”. I pójść do sklepu i kupić towar dobry i tani, nie zaś drogi i nie wart.

Tyle na dzisiaj.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

WAGA 23.09—22.10

Roztargnienie w pracy. Znajdujesz się drobiazgam, a sprawy ważne wyrywką się spod kontroli. Trudności życia codziennego pochłaniają całą twoją energię i zakłócają inne dziedziny. Niespodziewane wydarzenia pomogą odwrócić formę. Ważna Strzelec.

SKORPION 23.10—22.11

W pracy po słownych deklaracjach robisz unik. Czy brak ci pewności siebie, czy odwagę? Wskazana gruntowna analiza wcześniej podjętych decyzji. W sprawach serca również starasz się kluczyć, zamiast określić na czym ci zależy. Ważna Strzelec.

STRZELEC 23.11—21.12

W pracy wielki test na sprawność działania. Okazja do zaprezentowania swoich możliwości. Trudne dialogi z osobą bliską, która przestała cię aprobować. Wszystko wskazuje na unociesnienie pozycji. Finans w normie. Możliwy wyjazd. Ważna Panna.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

Przemęczenie. Chwilami wydaje ci się, że gonisz w płatkę i wywierasz minimalny wpływ na rozwój wydarzeń. To tylko wypadek jesienny pogody. Potrafisz działać, ale nie chcesz podjąć i dużym zaangażowaniem. Niewykluczona miła niespodzianka. Przyjrz się Wodnik.

WODNIK 21.01—20.02

Nie najlepszy nastrój, przemęczenie i zniechęcenie. Pewien incydent sprawi, że zaczniesz walczyć o swoje racje, choć wiesz, że nawet sojusznicy nie zawsze respektują reguły gry. Tym razem szczęście dopisze. Przeciwnik spod znaku Wodnika?

RBY 21.02—20.03

W pracy wzmożona aktywność, nowe pomysły. Prawdopodobnie zmierzysz się z zadaniem, które od dawna ci pociągało. Zapowiedź poprawy finansowej. Niespodziewana, miła wizyta. Sympatyczny Baran.

HOROSKOP